Środa, 12 sierpnia 1936 - Nr. 1[illegible]
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY

10 GR.

12 stron

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

W dniu święta Narodu

Odezwa Federacji PZOO

Warszawa, 11. 8. (PAT.) **Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny ogłasza następującą odezwę:**

Sfederowani obrońcy Ojczyzny!

Zbliża się dzień 15 sierpnia, dzień, w którym szesnaście lat temu Naród zespolony pod rozkazami Józefa Piłsudskiego odniósł jedno z najwspanialszych zwycięstw nietylko w dziejach Polski, ale i w dziejach ludzkości.

Odrodzone wojsko narodowe w oparciu o wspólny wysiłek wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, na swych chwałą okrytych sztandarach zapisało niemniej świetne niż Grunwald, Wielkie Łuki, Obertyn, Kircholm, Chocim, Wiedeń — nazwy: Lwowa, Warszawy, Radzymina, Ossowa, Grodna, Lidy, Wilna i innych, pod którymi stoczyło zwycięskie boje o niepodległość.

W pamiętną po wieki rocznicę, którą za dni parę czcić będzie cały naród wraz z wojskiem, nie może zabraknąć bojowników o niepodległość, b. obrońców Ojczyzny, zjednoczonych w federacji P. Z. O. O.

Dlatego też zwracamy się do was, koledzy, abyście w dniu tym najliczniejszym udziałem w ogólnem święcie Narodu zadokumentowali spójnię łączącą nas b. żołnierzy z młodem pokoleniem, pełniącem służbę pod sztandarami.

Prezes: (—) dr. Roman Górecki, gen. bryg
Sekr.: (—) Jan Walewski, poseł na Sejm.

Program pobytu gen. Gamelin'a w Polsce

Warszawa, 11. 8. (PAT.) **Szef francuskiego sztabu generalnego i wiceprzewodniczący wyższej rady wojskowej gen. Gamelin, który przybywa do Warszawy we środę, dn. 12 bm., zabawi w Polsce pięć dni jako gość generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego.**

Program pobytu gen. Gamelin'a w Polsce przewiduje m. in. audjencję u Pana Prezydenta R. P., złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, wyjazd do Krakowa, zwiedzenie ośrodków wyszkolenia wojskowego oraz szereg przyjęć.

Gen. Gamelin towarzyszą: mjr. Petibon ze sztabu gen. oraz kpt. Lelaquet, kierownik referatu polskiego w Ministerstwie Wojny.

Powrót ks. kard. Hlonda

Wczoraj powrócił do Poznania z wywczasów letnich ks. kardynał prymas Hlond. W dniu dzisiejszym ks. kardynał Hlond wyjechał do Warszawy.

„Dar Pomorza" w Kilonji

Berlin, 11. 8. (PAT.) Przebywający w porcie kilońskim statek szkolny polskiej marynarki handlowej „Dar Pomorza" wraz z innemi okrętami zagranicznemi wziął udział w uroczystościach, towarzyszących finałowym rozgrywkom żeglarskich regat olimpijskich. Jednocześnie przebywający w Kilonji, wśród gości zagranicznych, ambasador R. P. w Berlinie Lipski, skorzystał z okazji, aby odwiedzić stojący w zatoce „Dar Pomorza". Ambasador Lipski podejmowany był przez dowództwo naszego statku szkolnego.

Obniżenie podatku hotelowego

Warszawa, 11. 8. (Tel. wł.) Minister Spraw Wewn. wydał do pp. wojewodów i przewodniczących wydziałów powiatowych **nowe zarządzenie w sprawie podatku hotelowego, którego szczegóły podamy w jutrzejszym numerze.**

Ofensywa powstańców na San Sebastian

Zastój na frontach środkowym i południowym

Paryż, 11. 8. (PAT.) Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że podczas gdy sytuacja powstańców na frontach madryckim i katalońskim pozostaje bez zmian, powstańcy okazują **wielką aktywność w prowincji Guipuzcoa, gdzie oddziały powstańcze przeszły do ofenzywy.**

Oczekują, że ofenzywa ta przybierze niebawem wielkie rozmiary, o ile nie zajdą nieprzewidziane wypadki na południu lub na wschodzie Hiszpanji. Manewr gen. Franco od południa ma polegać na związaniu większości sił rządowych dokoła bezpośredniej obrony Madrytu.

Pierwszym celem ofenzywy powstańców na północy ma być Tolosa. W ofenzywie tej ma odegrać wielką rolę lotnictwo, zorganizowane przez gen. Mola. **Wojska powstańcze, operujące na tym odcinku składają się przeważnie z ochotników nawarskich i są świetnie wyszkolone do tego stopnia, iż wedle przekonania dowództwa wojsk powstańczych, mogą one odegrać decydującą rolę w wojnie domowej.**

Paryż, 11. 8. (PAT). Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że wojska powstańcze **wkroczyły do miasta Tolosa.** Poważne walki trwają pomiędzy Irun a Fontarabia Trwa intensywna kanonada i strzelanina. Wszystko wskazuje, że **dowództwo powstańcze zamierza zająć San Sebastjan i port Pasajes.**

Waszyngton, 11. 8. (PAT). Departament stanu otrzymał od charge d'affaires Stanów Zjednoczonych w Madrycie depeszę, że **sytuacja stała się groźna.**

W pobliżu ambasady słychać częste strzały. Około 20 obywateli amerykańskich **ma** skorzystać z ostatniej okazji i odpłynąć z Walencji na pokładzie krążownika „Quinecy".

Gibraltar, 11. 8. (PAT). 200 cudzoziemców odciętych od świata **w obsadzonej przez powstańców Grenadzie,** zwróciło się z prośbą o pomoc do brytyjskich władz morskich w Gibraltarze. Oświadczają oni, że **Grenada jest intensywnie bombardowana przez lotnictwo rządowe.**

Ambasada Hiszpanji w Rzymie zamknięta dla wysłanników Madrytu

Urzędnicy zmusili nowego ambasadora do zgłoszenia rezygnacji

Rzym, 11. 8. (PAT.) Jak już donoszono, rząd hiszpański wysłał do Rzymu jako charge d'affaires dotychczasowego posła w Bernie de Aguinaga na miejsce dotychczasowego ambasadora w Rzymie de Carcer, który podał się do dymisji.

P. de Aguinaga **nie mógł jednak objąć w posiadanie siedziby ambasady,** mieszczącej się w pałacu Barberini, ponieważ **pałac okupowany był przez dymisjonowany personel ambasady.**

Dziś rano, jak donosi „Tribuna", p. Aguinaga w towarzystwie 2-ch urzędników udał się do pałacu Barberini celem objęcia urzędowania. Członkowie ambasady wpuścili przybyszów, poczem **zamknęli drzwi i zmusili p. de Aguinaga i jego towarzyszy, aby podali się do dymisji. Wobec przymusowej sytuacji, o której brak zresztą szczegółów, charge d'affaires i dwaj urzędnicy wystosowali po 2 listy: jeden do rządu włoskiego, a drugi do rządu hiszpańskiego, donoszące o rezygnacji.**

„Tribuna", komentując omówione wyżej wydarzenie, podkreśla, że zwolennicy „Falangi" hiszpańskiej, przebywający w Rzymie, są dziś zdecydowani bardziej, niż kiedykolwiek, udowodnić Madrytowi, że **pałac Barberini jest dla przedstawicieli obecnego rządu zamknięty.**

Ribbentrop ambasadorem w Londynie



Londyn, 11. 8. (PAT). Reuter donosi z Berlina, że von Ribbentrop został desygnowany na ambasadora Niemiec w Londynie.

Londyn, 11. 8. (PAT). Reuter komunikuje: Nominacja von Ribbentropa na ambasadora Rzeszy w Londynie została z przyjemnością powitana przez brytyjskie koła oficjalne.

Z ostatniej chwili

Wyrok w procesie gdyńskim

Kary więzienia od 3 lat do 6 miesięcy

Po odrzuceniu zarówno wniosków prokuratora jak i obrony sąd ogłosił dwugodzinną przerwę.

Po wznowieniu rozprawy głos zabrał prokurator a następnie przemawiali trzej obrońcy. W końcu wszyscy oskarżeni prosili sąd o uniewinnienie.

Sąd udał się na naradę.

Późnym wieczorem ogłoszony został wyrok skazujący:

Leona Kunickiego na 3 lata więzienia,

Zygmunta Jędrzejczyka na 2 lata więzienia,

Artura Golembskiego na 1 rok i 2 miesiące więzienia,

Edwarda Bonisławskiego na 7 miesięcy,

Stanisława Guza, Ignacego Cyplika, Józefa Bacika po 6 mies. więzienia,

Piotra Kosa, Jana Mietkiego i Ignacego Lehmanna sąd uwolnił od **winy** i kary.

Pozatem wszystkim zasądzonym **zaliczono** areszt śledczy.

W stosunku do Kunickiego, **Jędrzejczyka,** Golembskiego i **Bacika, sąd postanowił utrzymać areszt a pozostałych** skazanych postanowił zwolnić z **aresztu** z oddaniem pod dozór policyjny.

Trzej uniewinnieni zostali **natychmiast zwolnieni.**

Poprostu

Trzeba skończyć z tą plagą

W okresie wzmożonego ruchu samochodowego, kroniki wypadków notują coraz większą ilość wypadków śmiertelnych, spowodowanych rozbijaniem się samochodów przy okazji wymijania rowerów i wozów.

Tak mało przecież mamy samochodów, tak „wzmożony“ ruch to w porównaniu z zagranicą właściwie nic, a jednak tyle ofiar w ludziach i maszynach.

Rowerzyści na ulicach i drogach stanowią istną plagę i postrach automobilistów, włóczy się to bractwo po całej jezdni, tuż przed samochodem zjeżdża na drugą stronę, nieprzytomnie wypada z boku na szosę — i oczywiście o katastrofę tak łatwo.

A nasze wozy. Woźnica najczęściej śpi, z reguły jedzie po nieprzepisowej stronie jezdni, na sygnały reaguje w ostatniej chwili i nigdy nie wiadomo zgóry, co zrobi.

Z tym stanem rzeczy trzeba skończyć. Trzeba znaleźć środki na usunięcie tej plagi naszych dróg i szos.

Z jednej strony, już w szkole należy uczyć i wpajać w dzieci zasady zachowania się rowerów i wozów na szosie, trzeba koniecznie stale i uporczywie uczyć i starsze społeczeństwo, opornych i lekkomyślnych zaś karać i to surowo.

Trzeba stoczyć walkę z chorobliwym przejawem nieuzasadnionej obrony poturbowanego rowerzysty czy najechanego wozu, przez publiczność, przez władze.

Z jaką zazdrością wspominają automobiliści, którzy mieli okazję porównania tego stanu rzeczy u nas z zagranicą, gdzie automobilista nie używa nawet sygnałów, a wypadki są stosunkowo tak rzadkie.

Może kompetentne władze zajmą się tą tak ważną sprawą.

a.

Przykra porażka naszych piłkarzy

Czy zdobędziemy dziś pierwsze złote medale?

Mecz Polska — Austrja zakończył się zwycięstwem Austrji 3:1 (1:0). Jedyną bramkę dla Polaków zdobył God.

Na stadjonie było 90.000 widzów. Austrja gra w białych koszulkach i czarnych spodenkach. Polska w niebieskich koszulkach i czerwonych spodenkach. Grę zaczynają Polacy, którzy wylosowali boisko.

W rzeciej minucie God strzela z 25 metrów ostro, bramkarz jednak złapał piłkę. Kilka wolnych ataków Polski kończy się autami, względnie rogami. Kilka strzałów Wodarza łapie bramkarz lub też idą one obok słupka. W 17-tej minucie lewy łącznik austrjacki Kainberger 2-gi **strzela z 23 mtr. w górny prawy róg.**

Albański, podobnie, jak na meczu z Anglją, interwenjuje ale za późno. **Ku zdumieniu obrońców i widowni piłka wchodzi do bramki polskiej.** W dwie minuty później ten sam gracz znowu strzela z 18-tu mtr. Tym razem Albański broni. W 22-giej minucie Musielak ma pewną pozycję bramkową, niestety zaprzepaszcza dogodną sytuację. W 23-ciej minucie Wodarz podaje piłkę po linji bramki, z której bramkarz austrjacki wybiega i tym razem Polacy nie znaleźli dostatecznej umiejętności, aby sytuację tę wyzyskać. W 26-tej minucie pięknie centruje Wodarz, niestety psuje Peterek, który zupełnie nie umie ani poprowadzić ataku, ani też dać sobie rady z najprostszemi piłkami pod bramką. W 35-tej minucie ostry strzał Goda idzie w aut. Polacy mający naogół przewagę, nie kryją dostatecznie napastników austrjackich, przez co stwarzają nieprzyjemną sytuację dla naszego bramkarza.

W drugiej połowie meczu Polska — Austrja początkowo gra była wyrównana. Polacy w obronie robią ciągłe błędy. Austrjacy grają w sposób prosty, ale skuteczny, podają piłkę prostopadle do bramki.

W pierwszej minucie drugiej połowy strzał austrjacki z 17-tu metrów broni Albański. W 3-ej minucie God znajduje się sam na sam z bramkarzem austrjackim, niestety **strzela z kilku metrów obok słupka.** W 9-ej minucie Albański, który ma bardzo słaby wykop (piłka wychodzi na 25 do 30 mtr)., rzuca piłkę do prawoskrzydłowego Austrjaka Verginza, który chwyta piłkę, mija Dytkę i Gałeckiego i z kilku mertów **strzela drugą bramkę.**

W chwilę później podobna sytuacja. Tym razem piłkę od Albańskiego dostaje lewoskrzydłowy. Na szczęście kończy się bez bramki.

Atak polski gra ciągle górą, tak iż Austrjacy mają czas zdążyć do każdego polskiego podania. W 12-ej minucie zamieszanie pod bramką austrjaków, niestety kończy się ono tylko na rogu. W 14-ej minucie Wodarz po ładnem podaniu Goda strzela ostro z 12 metrów, ale **trafia obok bramki.** W 16-tej minucie God w zderzeniu się z lewym pomocnikiem Hofmeistrem odnosi kontuzję i wynoszą go z biska. W 21-ej minucie God strzela z 18 mtr. w prawy róg. Bramkarz austrjacki doskonale broni. W 25-ej minucie Peterek ma znowu z kilku metrów dogodną sytuację do zdobycia bramki. **Niestety znowu zmarnowana.**

W 30-ej minucie po kombinacji Piec-Miesielak, ten ostatni będąc sam przed bramką, trafia z 5 metrów w słupek. W pół minuty później centrę z prawego skrzydła chwyta God, rzuca się na ziemię i w ten rzadki sposób, **leżąc głową zdobywą bramkę dla Polski.**

Polacy grają coraz aktywniej, coraz bardziej ofiarnie, niestety, **żadna akcja się nie klei.** Jeszcze raz w 37-ej minucie Wodarz po ładnym biegu strzela w słupek z zewnętrznej strony bramki. Znowu przewaga Polski i kilka strzałów Peterka (bardzo słabych).

W 41-ej minucie górne podanie Dytki chwyta Peterek, kieruje piłkę do bramki, bramkarz broni. **W czasie zamieszania God i Peterk pychają bramkarza do bramki. Sędzia nie uznaje bramki, mimo protestu graczy polskich.**

Jeszcze kilka doskonałych centr Wodarza. Cała drużyna polska skupia się przed bramką austrjacką. Obrońcy stoją na środku boiska. Wyzyskuje to środek napadu austrjackiego, Mandl, chwyta piłkę, biegnie z nią przez całą połowę boiska i z 10 metrów **strzela w ostatniej minucie trzecią bramkę.**

Zawody prowadził p. Barton, Anglik, naogół dobrze. Kilkakrotnie mylił się w spalonych, skutkiem wprowadzenia w błąd przez sędziego linjowego.

Albański zawinił wyraźnie pierwszą bramkę, czem znowu zdenerwował drużynę polską. Pozatem grali Polacy dużo słabiej niż z Węgrami i Anglją. Byli jakgdyby zmęczeni fizycznie i nerwowo ciężką przeprawą z Anglikami. Publiczność naogół dobrze przyjmowała obie drużyny bezstronnie. Nie było żadnych specjalnych aplauzów ani dla Polski ani dla Austrji.

Triumf naszych wioślarzy w Gruenau

Berlin, 11. 9. (PAT.) We wtorek rozpoczęły się w Gruenau olimpijskie zawody wioślarskie. Pierwszy dzień przyniósł Polakom wielki sukces. W dwóch biegach, mianowicie w jedynkach i dwójkach bez sternika, Polacy zajęli pierwsze miejsce, kwalifikując się odrazu do finału. W trzecim biegu, czwórek ze sternikiem, Polska i Ameryka sklasyfikowały się na czwartem miejscu.

Wyniki poszczególnych przedbiegów:

JEDYNKI — (1 przedbieg): 1) Verey (Polska) 7:31 sek., 2) de Palma (Brazylja) 7:37,7 sek., 3) Korko (Estonja) 7:40 sek., 4) van Houten (Holandja) 7:42,9 sek., 5) Jelaska (Jugosławja) 8:05,2 sek.

DWÓJKI BEZ STERNIKA — (1 przedbieg): 1) Polska (Brzuchowski i Kobyliński) w czasie 7:29,9 sek., 2) Szwajcarja 7:33,7 sek., 3) Belgja 7:38,1 sek., 4) Brazylja 7:40 sek., 5) Holandja 7:48 sek.

CZWÓRKI ZE STERNIKIEM — (2 przedbieg): 1) Niemcy 6:41,1 sek., 2) Francja 6:45 sek., 3) Jugosławja 6:50,2 sek., 4) Polska i Ameryka po 6:50,5 sek.

W innych przedbiegach uzyskano następujące czasy:

JEDYNKI: (2 przedbieg) Schaeffer (Niemcy) 7:17,1 sek; (3 przedbieg) Rufli (Szwajcarja) 7:19 sek.; (4 przedbieg) Warren (Anglja) 7:27 sek.

DWÓJKI BEZ STERNIKA: (2 przedbieg) Węgry 7:19 sek.

Edward VIII. łowi ryby na Adrjatyku

Yacht „Nahlin“ płynie wśród „tysiąca wysp cudownych“

Białogród, 11. 8. (PAT). Agencja Avala donosi: Wczoraj wieczorem yacht króla Edwarda VIII „Nahlin“ rozpoczął żeglugę pośród niezliczonej ilości wysp na Adrjatyku, znanych p. n. „1000 wysp cudownych“. Yacht napotkał po drodze barki rybackie, wśród nich płynął około godziny, przyczem król bardzo interesował się rybołówstwem i wyraził życzenie **przyjrzenia się zbliska połowowi sardynek na wybrzeżu Dalmacji.**

„Nahlin“ zarzucił kotwicę na noc w bezludnej przystani. Dziś zrana wznowiono podróż i zawinięto do zatoki Pleszciwici, obfitującej w ryby. **Król zajął się rybołówstwem.** Program wycieczki nie jest zgóry ustalony. Król chce spędzić czas spokojnie, zdala od ludzi.

Głód wśród Eskimosów na Alasce

Z braku żywności zjedli swe psy

Nowy Jork, 11. 8. (PAT). Z miejscowości Nome (Alaska) donoszą o głodzie wśród Eskimosów.

Eskimosi pozabijali i zjedli niemal wszystkie psy, będące w tamtejszych okolicach **jedynym środkiem komunikacji.**

Statek „Nordthland“ wyruszył z polecenia Waszyngtonu z Nome do Cap Barrow **na** oceanie Lodowatym, wioząc 100 ton mąki, a także oliwę i konserwy, celem rozdania ich głodującym Eskimosom.

Nie było kradzieży dokumentów wojskowych

Paryż, 11. 8. (PAT). W sprawie kradzieży rzekomych dokumentów wojskowych na dworcu w Chambery ministerstwo wojny komunikuje, iż **skradzione dokumenty nie były wcale tajnemi.** Chodzi tu **o mapy sztabowe,** które publiczność może nabywać **we wszystkich księgarniach.**

Napad na piłkarzy „Śmigłego“ po zwycięstwie

Pod osłoną policji odprowadzono graczy do hotelu

Grodno, 11. 8. (PAT). Mecz piłkarski o wejście do ligi, rozegrany w ubiegłą niedzielę w Grodnie pomiędzy Śmigłym a WKS Grodno, zakończył się — jak wiadomo — zwycięstwem Śmigłego.

Pod koniec meczu publiczność grodzieńska niezadowolona widocznie z wyniku, **obrzuciła schodzących z boiska graczy Śmigłego kamieniami.** Rezerwowemu bramkarzowi Lesiowi **rozbito kamieniem głowę,** raniono również obrońcę Chowanca i Naczulskiego.

Drużyna Śmigłego przez dłuższy czas przebywała w szatni, **nie mogąc się udać do hotelu, ze względu na wrogą postawę tłumu.** Z pomocą Śmigłemu przyszli organizatorzy, którzy wzmocnili posterunki policji i żandarmerji i **pod eskortą odprowadzili graczy do hotelu.**

„Peruwiańska awantura“

Władze olimpijskie umywają ręce

Przewodniczący międzynarodowego komitetu olimpijskiego hr. Baillet - Latour oświadczył, że międzynarodowy komitet olimpijski **nie ponosi żadnej odpowiedzialności** za incydent z Peru. Na decyzję w tej sprawie komitet nie miał żadnego wpływu.

Niemiecki komitet organizacyjny 11-tej Olimpjady w Berlinie ogłosił oświadczenie, że Niemcy zajmują się jedynie organizacją technicznej strony Olimpjady, natomiast **decyzja w sprawie meczu Austrja — Peru zapadła na posiedzeniu komisji technicznej Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej** i na decyzję tej komisji **Niemcy wpływu nie mieli.** Niemcom oczywiście zależało, aby Olimpjada raczej przeszła bez incydentów.

Komunikat oficjalny Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej

W Berlinie ukazał się komunikat oficjalny Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej, który stwierdza, że dochodzenie zarządzone w sprawie meczu Austrja—Peru, naskutek złożonego protestu Austrji, wykazało, że mecz toczył się zwłaszcza po przedłużeniu, w warunkach anormalnych. Jako przykład komunikat podaje fakt kopnięcia jednego z graczy drużyny austrjackiej przez jednego z widzów, pochodzącego z Południowej Ameryki. W konsekwencji, F. I. F. A. uważała za odpowiednie mecz unieważnić i nakazać powtórzenie go.

Co mówią przedstawiciele Peru

Przedstawiciele Peru wyrażają zdziwienie, że mecz, który został rozegrany w ramach turnieju olimpijskiego, mógł zostać unieważniony **bez uzasadnionych przyczyn.** Fakt przytoczony przez komunikat Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej, kopnięcia jednego z graczy przez widza, **nie może w żadnym wypadku obciążać drużyny Peru, która zachowała się na boisku zupełnie poprawnie i mecz wygrała zgodnie z wszelkiemi przepisami.** Za nieporządki na boisku lub za wtargnięcie publiczności, o ile taki wypadek nawet miał miejsce, **mogą być odpowiedzialni jedynie organizatorzy i porządkowi, a w żadnym wypadku drużyna Peru.**

PERU DEFINITYWNIE WYCOFAŁO SIĘ Z OLIMPJADY.

Niemiecka Agencja Urzędowa potwierdza wiadomość o **wycofaniu się Peru z igrzysk olimpijskich.**

W stolicy Peru wrzenie

Demonstracje i protesty — Bojkot statków niemieckich — Młodzież przerwała naukę

Paryż, 11. 8. (PAT.) **Agencja Havasa donosi z Limy, że w stolicy Peru decyzja komitetu olimpijskiego w sprawie meczu Austrja—Peru, wywołała wielkie oburzenie. W Limie odbyły się wielkie demonstracje protestacyjne i manifestacyjne pochody, które przeszły głównemi ulicami stolicy. Młodzież szkolna przerwała naukę. Robotnicy portowi ogłosili bojkot okrętów niemieckich.**

Kolonja niemiecka w Peru przyłączyła się do stanowiska ludności Peru, zapewniając społeczeństwo i rząd, że Niemcy nie ponoszą żadnej winy za tą aferę.

Środa na Olimpjadzie

Dziś w środę odbędą się na Olimpjadzie następujące imprezy:

Godz. 7 — Próba ujeżdżania konia.

Godz. 7 — Ćwiczenia gimnastyczne pań. (Startują Polki).

Godz. 9 — **Skoki pływackie pań,** 5 przedbiegów na 100 mtr. nawznak panów i 2 przedbiegi sztafety 4×100 mtr. stylem dowolnym pań.

Godz. 9 — Wstępne rozgrywki **w szabli drużynowej (startują Polacy).**

Godz. 9 — Dalsze **przedbiegi wioślarskie (startują Polacy).**

Godz. 10,30 — Dalsze rozgrywki **w szabli (startują Polacy).**

Godz. 10,30 — Zawody żeglarskie w Kilonji.

Godz. 14 — Próby ujeżdżania **konia.**

Godz. 14 — Dalsze **ćwiczenia gimnastyczne pań z udziałem Polek.**

Godz. 14 — **Ostatnie przedbiegi wioślarskie z udziałem Polaków.**

Godz. 15 — Finał piłki ręcznej.

Godz. 15 — Mecze piłki wodnej.

Godz. 15 — Dalsze rozgrywki w szabli.

Godz. 15 — Druga runda **zawodów bokserskich (startują Polacy).**

Godz. 16 — Dalsze rozgrywki **w koszykówce z udziałem Polaków).**

Godz. 16,30 — półfinały turnieju hokejowego.

Godz. 17 — międzygrupowe zawody w szabli drużynowej.

Godz. 20,30 — druga runda **zawodów bokserskich z udziałem Polaków.**

NOWE ZWYCIĘSTWO POLSKICH KOSZYKARZY.

Polscy koszykarze odnieśli we wtorek zdecydowane zwycięstwo nad Brazylją 33:25 (17:10) i walczyć będą we środę z Peru. Wobec tego, że Peru wycofało się z igrzysk, Polacy prawdopodobnie przejdą walkowerem do dalszych rozgrywek.

KAJNAR WYGRAŁ Z FRANCUZEM AUPETIT.

W olimpijskim turnieju bokserskim w wadze lekkiej Kajnar wygrał na punkty z Francuzem Aupetit.

PORAŻKA PIŁATA.

W dalszych rozgrywkach bokserskich Urugwajczyk Feans pokonał na punkty Piłata (Polska).

W SKOKACH PŁYWACKICH TRYUMFOWAŁA AMERYKA.

Mistrzostwo olimpijskie w skokach pływackich zdobył Amerykanin Degener przed swoimi rodakami Wayne i Green. Czwarte miejsce zajął Japończyk Shibahara przed Niemcami Weissem i Esserem.

TRYUMF WŁOCHÓW W SZPADZIE INDYWIDUALNEJ.

Berlin. (PAT.) Finałowe rozgrywki w szpadzie indywidualnej zakończyły się tryumfem Włochów, którzy obsadzili trzy pierwsze miejsca: 1) Franco Riccardi, 2) Saverio Ragno, 3) Cornaggia Medici.

Zwyciężczynie w skoku wzwyż



Zwycięstwo odniosła Węgierka Ibolga Csak (po lewej). Dorothy Odam — Anglja zdobyła srebrny medal, Niemka Elfryda Kaun bronzowy

Naczelny wódz armji francuskiej w Polsce

Generał Maurycy Gustaw Gamelin, szef sztabu armji francuskiej, a więc — stosownie do ustroju francuskich najwyższych władz wojskowych — faktycznie jej wódz naczelny, znajdzie w Polsce g o r ą c e, s e r d e c z n e powitanie. Okazywane mu uczucia, jednakowe ze strony wojska, jak i stojącego za niem społeczeństwa polskiego, są jednocześnie wyrazem **gorącej sympatji do sprzymierzonej armji francuskiej,** którą gość gen. Śmigłego-Rydza reprezentuje, i do niego osobiście, jako znakomitego żołnierza.

W Polsce żywe są tradycje rycerskiej wielkości. Pojęcia takie, jak waleczność, odwaga, honor i żołnierski charakter — mają w Polsce dźwięk specjalny i specjalny odzew w polskich sercach wywołują. Obywatel i żołnierz polski łączy stale te pojęcia zarówno z postaciami w i e l k i c h wodzów francuskich, jak i z miljonową masą ich podkomendnych — żołnierzy armji francuskiej. Dlatego sojusz polsko-francuski jest bliski nietylko rozumom polskim i nietylko zmysłowi rzeczywistości. Nigdy nikomu w Polsce nie trzeba tłumaczyć **konieczności i pożytku wojskowego przymierza z Francją.** Akt sprzymierzeńczy z 1921-ego roku, przygotowany podczas wizyty Marszałka Piłsudskiego we Francji — podyktowany został przez **tradycję historyczną, przez geografję, logikę** i — **przez uczucia.** Nie może mieć akt tego rodzaju podstaw bardziej stałych i trwałych.

Niezależnie jednak od solidności podstaw sojuszu polsko-francuskiego, niezależnie pozatem od woli jego wykonawców — zmieniają się okoliczności życia politycznego Polski i Francji. Szaleńcze tempo wydarzeń zmienia sytuację polityczną Europy niemal z dnia na dzień. Z m i a n y, jakie zaszły od chwili podpisania umowy sprzymierzeńczej polsko - francuskiej w 1921-ym roku do dnia dzisiejszego — s ą o l b r z y m i e. Wystarczy rzut oka bodaj na zmiany w konfiguracji najbliższego sąsiedztwa Polski i Francji, ażeby zdać sobie sprawę z ogromu drogi, przebytej przez Europę od zakończenia wojny. Nie ulega tedy wątpliwości, że **stosunki polsko-francuskie nie mogą w żadnej dziedzinie ulec skostnieniu, a już najmniej w dziedzinie współpracy wojskowej.**

Rzeczywistość potwierdza to rozumowanie. Żywy k o n t a k t pomiędzy sztabami francuskim i polskim stwarza ś c i ś l e dostosowane do potrzeb sytuacyjnych formy współpracy, pozostającej jednak zawsze na niezmiennych zasadach ogólnych.

Wizyta gen. Gamelin jest jednym więcej — wyjątkowo cennym — elementem **współpracy wojskowej polsko-francuskiej, wynikającej z podstawowego układu z 1921-ego roku.** Atmosfera, która łączy zawsze lepiej żołnierzy, niż polityków przyczyni się walnie do osiągnięcia pozytywnych wyników wspólnej, realnej pracy nad umocnieniem obrony obu krajów. Bezpośrednie zetknięcie się żołnierzy tej miary, co gen. Śmigły-Rydz i gen. Gamelin ma swoją wymowę szczególną zarówno pod względem emocjonalnym, jak i praktycznym.

Na jedno jeszcze wypada zwrócić uwagę. Wizyty wojskowe, a specjalnie wizyty wojskowych w tak wysokich stopniach, jak gen. Gamelin — w z b u d z a j ą w świecie s e n s a c j ę i komentarze prasowe. Z okazji wizyty gen. Gamelin nie zbraknie również komentarzy — a najbarwniej komentować ją będą napewno ci właśnie, którzy sami stworzyli sobie k o m p l e t n i e w y p a c z o n e obrazy stosunku Polski do Francji w ciągu kilku lat ostatnich. Dla nich fakt wizyty będzie znów zapowiedzią jakichś „z m i a n", „z w r o t ó w", czy czegoś podobnego. Powiedzmy tedy otwarcie: — n i e t r z e b a było tworzyć sobie urojeń, ostrzegaliśmy zawsze przed urojeniami wszelkiego gatunku. Twierdziliśmy, jak twierdzimy obecnie, że **stosunek społeczeństwa polskiego do Francji, a w szczególności do jej armji nie zmieniał się nigdy, bezwzględu na to, co o tem pisała prasa na świecie i bezwzględu na to z czyich i z jakich źródeł swe informacje czerpała.** Czasem nawet i ze znanych źródeł polskich...

I choć wizyta ta jest wydarzeniem czysto wojskowem, to sam fakt, że rozmawiać będą ze sobą **dwaj naczelni wodzowie,** z których w dodatku gen. Śmigły jest spadkobiercą Wielkiego Marszałka i kontynuatorem tak zawsze realnej Jego myśli politycznej — nadaje wizycie gen. Gamelin zupełnie zrozumiały walor. Od czasu wizyty marszałka Focha w 1923-ym r. poraz pierwszy bowiem naczelny wódz francuski zjawia się z wizytą u swego sprzymierzeńca.

Przymierze, a zwłaszcza **przymierze obronne, wojskowe** — jest ujęciem w formę umowną **pewnego potencjału obopólnych wartości obronnych,** które jedna i druga strona wnosi do wspólnej szkatuły, do której obie też strony jednakowe posiadają kluczyki. Ale nikt **inny** do niej **nie** powinien mieć dostępu. Potencjał ten się zmienia i my, jako Polska, wnosimy już od lat do tej szkatuły o wiele, w i e l e w i ę c e j, niż w 1921 roku, gdy podpisywał gen. Sosnkowski w Paryżu konwencję wojskową. To jest rzecz jasna i to **nasi przyjaciele na zachodzie powinni sobie uświadamiać.** A zwłaszcza uświadamiać swoją opinję publiczną.

Przymierze nasze z Francją ma charakter czysto obronny. Nie miało nigdy z naszej woli innych celów i innych przesłanek. I nie naruszało n a s z e m zdaniem i nigdy naruszać nie może n a s z y c h stosunków normalnych i codziennych z n a s z y m i sąsiadami. Jeśli, — a to już z głosów prasy u nas w kraju i zagranicą widzimy — ktokolwiek sądzi, że wizyta naszego drogiego gościa cośkolwiek w tej zasadzie naszej polityki zmieni, — ten jest **na fałszywej drodze.**

Witamy Naczelnego Wodza Francji serdecznie i gorąco.

W. B.

Walka z komunizmem w Grecji

Powrót króla Jerzego nie przyniósł uspokojenia wewnętrznego. Komuniści języczkiem u wagi w parlamencie zwalczających się partyj politycznych. Krecia, wywrotowa robota wysłanników kominternu. Najpierw — obiecanki lojalności — a następnie — rozsadzanie państwa od wewnątrz. Strajki — zapalnemi jaczejkami rewolucji.

(Korespondencja własna). **Ateny,** w sierpniu.

Grecja należy do państw o najsłabszej politycznej równowadze wewnętrznej. Wiosną ubiegłego roku przeżyła **krwawą wojnę domową,** kiedy Venizelos na czele swego stronnictwa liberalnego zbuntował się przeciw władzy ówczesnego premjera Tsaldarisa i gen. Kondylisa. Jesienią ubiegłego roku **przywrócono w Grecji monarchję,** która, jak sądzono, wniesie do stosunków wewnętrznych uspokojenie. Obecnie mamy do czynienia z ogłoszeniem w Grecji stanu wojennego, równającego się objęciu władzy bezpośrednio przez armję. Jednocześnie rozwiązanie parlamentu, ostra walka z szerzącym się komunizmem i dążenia do ponownego przekształcenia ustroju politycznego państwa, stwarzają niewątpliwie ostry kryzys wewnętrzny.

Kryzys ten świadczy, że metoda rządzenia, jaka obrana została po ponownym obwołaniu monarchji nie dała oczekiwanych następstw. Król Jerzy II obejmując tron, postanowił oprzeć się na zasadach **generalnej amnestji i przebaczenia.** Monarcha odsunął od władzy dążącego do dyktatury gen. Kondylisa, powierzył rządy politykowi spokojnemu i niezaangażowanemu, prof. Demerdzisowi, pogodził się nawet z antyrojalistyczną partją liberalną Venizelosa, mimo, iż sam Venizelos pozostał na emigracji.

Jednocześnie zarządzono swobodne i według wszelkich zasad demokratycznych przeprowadzone wybory. Okazało się wszakże, że z wyborów tych skorzystały nietyle poszczególne stronnictwa, pretendujące do władzy, co **komuniści.** Parlament podzielił się na dwie niemal równe części. Liberałowie **lewicowi** uzyskali 144 mandaty, a prawica 141. J ę z y c z k i e m u w a g i stali się... komuniści, posiadający 15 mandatów.

Król Jerzy II, stosując jaknajdalej posuniętą tolerancję, przyjął komunistów na audjencji, gdy chodziło o utworzenie po wyborach rządu parlamentarnego. **Stronnictwo liberalne** natomiast, ubiegłszy w tych zamiarach inne partje, **zawarło z komunistami formalne porozumienie** i przy pomocy ich głosów obsadziło prezydjum izby poselskiej.

Coprawda, komuniści w myśl nowej taktyki Kominternu oświadczyli na prawo i na lewo, że chodzi im tylko o obronę „czystego" parlamentaryzmu, że porzucają wszelkie plany rewolucyjne, słowem, że „demokratyzują się" i stają w jednym szeregu z innemi partjami „demokratycznemi" do walki z politycznym „faszyzmem". Nawet dla króla Jerzego II, jako dla demokraty, mieli uprzejme słowa.

Oczywiście wszystko to **była gra.** Komuniści zastosowali w Grecji, podobnie jak w niektórych innych krajach, taktykę... **konia trojańskiego.** W d a r l i s i ę d o u s t r o j u, a nawet systemu rządzenia pod marką arcylegalnego i arcypraworządnego stronnictwa. O s ł a b i l i w ten sposób c z u j n o ś ć opinji, a pozatem niektóre ugrupowania polityczne, jak greccy liberałowie, wprost torowały im drogę, łącząc się z nimi na ślepo, jako ze sprzymierzeńcami w walce z innemi partjami.

Komuniści wszakże, uzyskawszy u góry swobodę ruchów, **nie krępowali się już w agitacji wewnątrz kraju. Ilość strajków i rozruchów rosła systematycznie.** Gdy wreszcie miało dojść do strajku generalnego, premjer gen. Metaxas zdecydował się na ostre i stanowcze posunięcia.

Komuniści mogli bowiem w umiejętny sposób wyzyskać walki partyjne w parlamencie, ale nie zdołali już narzucić swej woli istotnym kierownikom państwa. Nie doszło w Grecji po powrocie króla do powstania rządu ściśle parlamentarnego, który przy układzie tamtejszych sił politycznych byłby uzależniony od grupy komunistycznej. Pozaparlamentarnym gabinetem kierował gen. Metaxas, przywódca nielicznej, lecz starej grupy monarchistycznej. Gen. Metaxas ma zdaje się poparcie wojska i przy jego pomocy chce opanować sytuację.

Jakie są dalsze plany premjera greckiego? Uważa on, że **wobec niebezpieczeństwa komunistycznego należy oprzeć życie polityczne na innych zasadach.** Punktem wyjścia jego rozumowania jest teza, że **wszystkie partje w Grecji przeżyły się,** czego symbolicznym niejako dowodem miałaby być serja nagłych zgonów, jaka niedawno dotknęła przywódców ugrupowań politycznych z Venizelosem, gen. Kondylisem i Tsaldarisem na czele. Walki armij partyjnych, pozbawionych wodzów, straciły zatem, zdaniem gen. Metaxasa, na aktualności.

Tymczasem w kilka miesięcy po śmierci Venizelosa trwał tam nadal heroiczny bój między venizelosistami i antywenizelosistami, bój o sprawy przebrzmiałe lub drugorzędne, między innemi o p o s a d y u r z ę d n i c z e. Walki te uderzały w rząd, choć gen. Metaxas nie należy ani do jednego ani do drugiego obozu, a pozatem korzystali z nich komuniści.

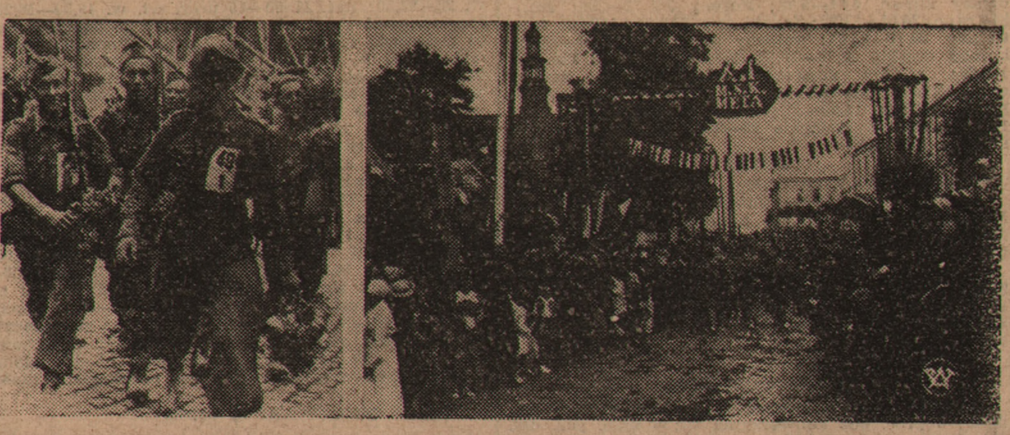
Gen. Metaxas sądzi, że nadeszła chwila odświeżenia w Grecji atmosfery politycznej i wytworzenia tam nowego prądu ideowego.

Trudno przesądzić, czy plany te udadzą się. Grecja jest krajem n i e s p o d z i a n e k. Niemniej **warto się zastanowić nad eksperymentem, jaki Grecja poczyniła z komunistami,** którzy w całej pełni z a s t o s o w a l i t a m n o w ą taktykę, przy której pomocy Komintern pragnie obecnie opanować Europę.

Grecja przeżywa te przewroty, które prowadzą ją od skrajnego liberalizmu do skrajnej dyktatury bez większych strat, gdyż otoczona jest zewsząd niemal morzami i nie ma za sąsiadów wielkich mocarstw. Wszakże wobec naprężenia, jakie istnieje na morzu Śródziemnem od czasu wojny włosko - abisyńskiej, oraz konfliktu angielsko - włoskiego, rozwój stosunków w Grecji nie jest bez znaczenia, zwłaszcza w związku z wypadkami, jakie rozgrywają się jednocześnie w Hiszpanji i dokoła Hiszpanji.

Trudno przesądzać jednak, jak ostatnie zmiany w Grecji odbiją się na jej polityce zagranicznej. Znane są bliskie węzły, łączące dynastję grecką z Anglją. Król Edward VIII ma się niebawem spotkać z królem Jerzym II. Odczekać zatem należy, czy sprawdzą się twierdzenia, posądzające gen. Metaxasa o zasadniczo filowłoskie, czy filoniemieckie tendencje.

Uroczyste zakończenie 12-go marszu Szlakiem Kadrówki



Zdjęcie nasze przedstawia metę marszu, obok której widzimy zgromadzone tłumy publiczności i przedstawicieli władz. Na lewo — drużyna Zw. Rezerwistów z Janowej Doliny, która pierwsza przybyła na metę w Kielcach, (nie została jednak sklasyfikowana, spowodu uchybień regulaminowych w marszu)

Na froncie gospodarczym

Fałszywa krytyka stosunków w porcie gdyńskim

W tych warunkach powierzanie czynności przeładunkowych kilku samoistnie działającym firmom, mogłoby spowodować chaos, który uniemożliwiłby sprawne wykonanie przeładunku. Dlatego też przedsiębiorstwa armatorskie same zainicjowały oddanie czynności przeładunkowych przy towarach różnorodnych w ręce jednolitej organizacji, odpowiedzialnej za to, aby mechanizm przeładunku portowego działał bez zarzutu. Przy ładunkach natomiast całookrętowych i jednorodnych nadal korzysta się z indywidualnych usług poszczególnych zajmujących się przeładunkiem przedsiębiorstw.

Widzimy więc, że w tym wypadku o nic innego nie chodziło, jak tylko o usprawnienie pracy portu, a fakt, że inicjatywa wyszła od armatorów obala posądzenie, jakoby wielkie firmy ekspedytorskie usiłowały dla swoich celów monopolizować przeładunek w porcie. Nie wiele inaczej przedstawia się sprawa **nowych stawek ekspedycyjnych,** wprowadzonych w życie z dniem 1 lipca. Nieokiełznana konkurencja w poprzednich latach doprowadziła do tego, że stawki ustalano od wypadku do wypadku, a wahania i rozpiętość były tak znaczne, że dany interesent nie był w stanie zorjentować się, jakie będzie ponosił koszty, kierując towar na Gdynię. Stan ten oczywiście nie przyczynił się do wyrobienia portowi naszemu solidnej marki w kraju i zagranicą. Obecnie sprawy uległy radykalnej zmianie: stawki zostały unormowane, a przytem w większości wypadków — obniżone. Jedynie na kilka kategoryj towarów stawki podwyższono, a to dlatego, że poprzednia dzika konkurencja zdeprecjonowała je w sposób absurdalny, nie wytrzymujący kalkulacji. Pozatem wprowadzenie norm zasadniczych, w niczem nie hamuje elastyczności umów, gdy chodzi o wielkie transporty i gdy rozmiary tranzakcji usprawiedliwiają stosowanie odpowiednich ustępstw.

Naiwne jest przytem posądzenie, jakoby ekspedytorzy przez podwyżkę stawek pozbawiali Gdynię ładunków, napędzając je innym portom. Przceież własny interes ekspedytora przedewszystkiem jest zaangażowany w tem, aby dane transporty zatrzymać, a trudno przypuścić, aby poważny przedsiębiorca świadomie działał na swą własną szkodę.

Wreszcie trzecia sprawa **opłat za magazynowanie i związanej z tem akcji organizacyjnej właścicieli magazynów portowych.** Jak wiadomo największym właścicielem magazynów w porcie gdyńskim jest Urząd Morski, a więc Państwo. Jedynie kilka większych firm ma własne hangary, inne firmy dzierżawią odpowiednią powierzchnię od Urzędu Morskiego. Ponieważ ostatnio opłaty dzierżawne zostały podwyższone, gdy tymczasem system pobierania opłat za składowanie towarów został zreformowany w ten sposób, że towar przywieziony przez 5 dni wogóle jest wolny od opłat składowych, towar eksportowy zaś nie opłaca składowego od chwili nadejścia aż do odpłynięcia statku, na który jest przeznaczony, stwarza się więc sytuacja wysoce dla dzierżawców magazynów państwowych niekorzystna. Zmuszeni są oni bowiem opłacać wyższy czynsz dzierżawny, a jednocześnie magazynować towar w większości wypadków bezpłatnie, pokrywając sobie straty z innych dokonywanych czynności. Otóż wspomniany Związek powstał głównie po to, aby bronić interesów dzierżawców magazynów wobec ich właściciela, t. j. Państwa. O jakimś kartelu mowy tu być nie może, zwłaszcza wobec systemu bezpłatnego składowania w ciągu określonego czasu, o czem wyżej mówiliśmy.

* * *

Przytoczyliśmy trzy przykłady — tyle na razie starczy. Na przykładach tych widzimy, że djabeł nie jest taki czarny, jak go malują. Alarmować opinję jest łatwo, zwłaszcza, gdy gorączkowo szuka się sensacji, lub — co gorsza — ulega się czyjejś stronniczej inspiracji. Znacznie trudniej jest jednak odrabiać później to, co się w dziedzinie propagandy gospodarczej Gdyni popsuło. I dlatego lepiej jest milczeć, niż krytykować bez dostatecznych ku temu podstaw.

W. M.

Wzrost produkcji naftowej w Polsce

W związku z odkrytemi na Podkarpaciu nowemi złożami ropy naftowej, produkcja przemysłu naftowego znacznie się wzmogła. Tak naprzykład w czerwcu wydobyto ogółem 42.450 ton ropy naftowej czyli o 442 t. więcej niż w poprzednim miesiącu. Obecnie zaś prawie każdy tydzień przynosi wiadomości o odkryciu nowych ropodajnych szybów.

Tantjemy nie są zwolnione od opłat na Fundusz Pracy

Niektóre przedsiębiorstwa mylnie tłumacząc przepisy dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 11. 1935 r. (Dz. U. Nr. 85-518) uchylającego par. 18 ustawy o państwowym podatku dochodowym, wstrzymały się z potrącaniem i uiszczaniem 2 proc. opłat na Fundusz Pracy od wypłaconych swym pracownikom oraz członkom rad nadzorczych tantjem.

W związku z tem biuro główne Funduszu Pracy wyjaśnia, iż wspomniany wyżej dekret, nowelizujący przepisy o państwowym podatku dochodowym nie dotyczy opłat na rzecz Funduszu Prac. które należy nadal potrącać i uiszczać do właściwych urzędów skarbowych, zgodnie z wyjaśnieniem ministerstwa Skarbu z dnia 20 marca rb. (Dz. U. Min. Skarbu Nr. 8 z 1936 r.).

Niepokojące cyfry

Według ostatnich zestawień Dyrekcji Lasów Państwowych posiadamy w Polsce 3.137.782 ha lasów państwowych oraz 5.376.762 ha lasów, będących prywatną własnością. Ogółem mamy zatem 8.514.544 ha. lasów, w tem jednak wliczone są „nieleśne" powierzchnie, do których należą administracyjnie związane z lasami grunta orne, łąki, drogi i nieużytki. Po ich odjęciu pozostaje zatem zaledwie 7.291.000 ha, zalesionych, co stanowi tylko 19 proc. całego obszaru Polski. Jeżeli wziąć pod uwagę, że wielka własność lasy te b. często wycina i niszczy byle zdobyć gotówkę, to widzimy, że cyfry te są bardzo niepokojące. A przecież nie stać nas na to byśmy w przyszłości musieli drzewo importować z zagranicy. Sprawa ta to ważny dla nas problem na dziś i jutro.

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 11 sierpnia 1936 r.

Waluty

Belgi 89,78—89,35; dolary St. Zj. 5,32½—5,29½; dolary kanad. 5,31—5,28; floreny 361,72—360; franki franc. 35,07—34,92; franki szw. 173,64—172,80; funty ang. 26,77—26,61; guldeny gdańskie 100,20—99,80; korony czeskie 20,10—19,70; korony duńskie 119,44—118,60; korony norweskie 134,48—133,50; korony szwedzkie 137,98—137,00; liry włoskie 36,50—34,50; marki fińskie 11,80—11,60; marki niemieckie 142—138; szylingi austrjackie 99—98; marki niemieckie srebrne 150—145.

Dewizy

Belgja 89,60—89,78—89,42; Berlin 213,98—212,92; Gdańsk 100,20—99,80; Holandja 361—361,72—360,28 Kopenhaga 119,44—118,86; Londyn 26,70—26,77—26,63 Nowy Jork 5,31 3/8—5,32 5/8—5,30 1/8; Nowy Jork kabel 5,31 5/8—5,32 7/8—5,30 3/8; Oslo 134,48—133,82; Paryż 35,00½—35,07½—34,93½; Praga 21,96—22,00—21,92; Sztokholm 137,65—137,98—137,92; Szwajcarja 173,30—173,64—172,96; Wiedeń 99,20—98,80; Włochy 42—41,80; Helsingfors 11,77—11,80—11,74; Montreal 5,31¼—5,28¾.

Tendencja: słabsza.

Papiery wartościowe

3 proc. pożyczka inwestycyjna I em. 63,50, II em. 62,00; 5 proc. poż konwersyjna 46; 6 proc. poż. dol. 61; 7 proc. poż. stabilizacyjna 47—47,75 (ost. drobne); 8 proc. obl. budowlana B. G. K. I em. 93; 4 proc. listy zastawne ziemskie 40; 4 i pół proc. listy zast. ziemskie serja 5 45,13—45,25; 5 proc. listy zastawne Warszawy nowe 52,75—53 (ost. drobne); 6 proc. obl. Warszawy 1926 r. 8 i 9 em. 50,00.

Tendencja: dla pożyczek przeważnie mocna, dla listów utrzymana.

Akcje

Bank Polski 97; Węgiel 14; Lilpop 12,75; Norblin 59,50; Ostrowiec serja b 28,25; Starachowice 33.

Tendencja: umiarkowana.

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 11 sierpnia 1936 r.

Żyto 205 t. 14,65—14,50—14,75—15,15; pszenica st. 20,25—20,75; jęczmień: jednolity 17,25—17,75; zbiorowy 114/15 f. 16,75—17; owies 14—14,50; mąka żytnia: wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 23,50—24; gat. I 0—50 proc. wł. w. 23,25—23,50; gat. I 0—65 proc. wł. w. 22—22,50; gat. II 50—65 proc. wł. w. 18,50—19,25; razowa 0—95 proc. wł. w. 18,25—19; poślednia ponad 65 proc. wł. w. 17,25—18,25; mąka pszenna: gat. I wyciągowa 0—20 proc. wł. w. 34,50—36,50; gat. IA 0—45 proc. wł. w. 33,50—34,50; gat. IB 0—55 proc. wł. w. 32,75—33,75; gat. IC 0—60 proc. wł. w. 32—33; gat. ID 0—65 proc. wł. w. 31—32; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 29—30; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 28,50—29,50; gat. IIC 45—55 proc. wł. w. 27,50—28,50; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 26,75—27,75; gat. IIE 55—60 proc. wł. w. 25,50—26,50; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 22,50—23; gat. IIG 60—65 proc. wł. w. 21,50—22,00; razowa 0—95 proc. wł. w. 24,50—25; otręby żytnie wymiał stand. 10,50—11; otręby pszenne: miałkie stand. 10,50—11; średnie stand. 10—10,50; grube stand. 10,75—11,25; otręby jęczmienne 11,50—12,50; rzepak zimowy bez worka 30—32; rzepik zimowy bez worka 32—34; gorczyca 28—30; groch: Wiktorja 22—26; Folgera 21—24; płatki ziemniaczane 14,25—15; makuch: lniany 17—17,50; rzepakowy 13—13,50; słonecznikowy 42/44 proc. 16—17; słoma żytnia prasowana 2,50—3; siano nadnoteckie luzem 6,00—6,50.

Ogólne usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 11 sierpnia 1936 r.

Jęczmień: 630—640 gl. 15,25—15,75; 667—676 gl. 16,50—16,75; owies nowy 13,50—14,25; otręby jęczmienne 10,75—12; inkarnatka 34,00—37,50; makuch: lniany 17,25—17,50; rzepakowy 13,50—13,75; reszta notowań bez zmiany. Ogólne usposobienie: spokojne. Ogólny obrót: 3.545.2, w tem żyta 1.522, pszenicy 722, jęczmienia 605, owsa 185.

Uwaga: jęczmiona jednolite o wyższej wadze ponad notowanie.

Jak przedstawiają się tegoroczne zbiory na świecie

Dane ministerstwa Rolnictwa **Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej** donoszą że susza nadal trwa w **Ameryce.** W okręgu Missisipi nastąpiła lekka ulga, w Ohio pada nawet deszcz. Niemniej w bardzo wielu okręgach zbiory kukurydzy uległy zupełnemu zniszczeniu, we wschodnich stanach straty w zbiorach są bardzo duże, tak, że ogólne zbiory będą w roku bieżącym niższe. Tendencja gield północno - amerykańskich była spokojna.

Meldunki z krajów kontynentalnych brzmią różnie. Żniwa w **Niemczech** są przerywane dużemi ulewami, na rynkach daje się już odczuwać brak żyta, ponieważ dotychczas dostarczone zapasy zostały zakupione przez młyny prowincjonalne. Te pracują normalnie, młyny berlińskie natomiast musiały ograniczyć pracę.

Zbiory w **Czechosłowacji** ilościowo są obliczane na większe, jak w ub. roku. Natomiast jakościowo, zdaje się, nie dopiszą zwłaszcza pszenica. Monopol zbożowy za lepszą pszenicę dopłaca nie wiele. Spowoduje to, że w bieżącym sezonie da się odczuć w Czechosłowacji brak jakościowo lepszej pszenicy. — Zbiory żyta są większe, jak w roku 1933. Z powodu ograniczenia obszaru zasiewowego pszenicy zwiększono zasiewy kukurydzy, tytoniu, strączkowych oraz oleistych.

Na **Łotwie** zła pogoda ostatnich sześciu tygodni oraz obecnie padające deszcze nie wpłynęły dodatnio na poprawę zbiorów, — które będą słabsze, jak w roku ubiegłym.

Podobnie w **Estonji,** gdzie obliczają zbiory o 20 proc. mniejsze.

Litwa liczy na średnie zbiory, jakościowo mniej zadawalające ,jak w roku 1935.

Zbiory pszenicy w **Jugosławji** zadawalające. Zbiory żyta starczą zaledwie na pokrycie konsumcji krajowej. Pogoda dopisuje, opady wystarczające.

Holandja przewiduje lepsze zbiory, jak w roku ubiegłym, tylko żyta ucierpiały.

W Austrji padające deszcze wstrzymują żniwa.

GŁOSY I ODGŁOSY

Przed przyjazdem gen. Gamelina do Polski

Prasa francuska poświęca dużo **miejsca** przyjazdowi gen. Gamelin do Polski.

„Petit Parisien" w depeszy z Warszawy pod tytułem „Współpraca sztabów generalnych polskiego i francuskiego" donosi, że pobyt gen. Gamelin'a w Warszawie potrwa 5 dni i że będzie on gościem gen. Rydza-Śmigłego. Tę oficjalną wizytę w pełni usprawiedliwia

aktywna współpraca między sztabami generalnymi polskim i francuskim,

która nigdy nie ustała. Gen. Gamelin odbędzie w czasie swego pobytu w Warszawie kilka rozmów z gen. Rydzem-Śmigłym, podczas których poruszone będą **zagadnienia wojskowe,** interesujące Francję i Polskę.

„Journal des Debats" zamieszcza obszerną informację w sprawie podróży gen. Gamelin'a, zaznaczając, że wiadomość o tej wizycie **wywołała duże wrażenie.**

Mocarstwa wobec wojny domowej w Hiszpanji

Prasę angielską absorbuje przedewszystkiem wojna domowa w Hiszpanji i projekt ministra Delbosa.

Cytujemy tutaj głosy Rzymu, Berlina i Paryża — komentując je w sposób bardziej lub mniej ostry, stosownie do szczerości „oficjalnych" deklaracyj.

Pomimo bowiem, iż rząd angielski wypowiedział się bezzwłocznie za przyjęciem projektu konwencji o neutralności, opracowanej przez ministra Delbosa, rządy Niemiec i Włoch zwlekają z decyzją przyłączenia się do układu o nieagresji.

Korespondent berliński „Paris Soir" donosi, że rząd niemiecki propozycję francuską przyjmie później. „W Berlinie — pisze on — przeważa wciąż ta sama taktyka: oficjalnie wyraża się uznanie rządowi francuskiemu za pożyteczną inicjatywę, w rzeczywistości jednak prasa nie przestaje atakować Francji, podając w wątpliwość szczerość uczuć rządu francuskiego. Ma się wrażenie, że rząd niemiecki działa na zwłokę i czeka na zwycięstwo powstańców, które uważa za pewne i niechybne".

Korespondent rzymski „Paris Midi" pisze: „W kołach politycznych, zbliżonych do Kwirynału daje się do zrozumienia, **że rząd francuski zdecydował się na neutralność wobec wydarzeń hiszpańsk. jedynie pod presją Anglji i w obawie odwrócenia się jej od Francji. Wszakże głównie ze względu na Anglję zgłaszają Włochy akces do propozycji francuskiej, choć nikt nie ukrywa w Rzymie, że wystarczyłaby zwykła gwarancja o neutralności i nieingerencji moralnej..."**

Z Włoch nadchodzą wieści o groźbie **poważnego konfliktu włosko-hiszpańskiego.** Okazuje się, że dn. 5 sierpnia milicjanci komunistyczni zamordowali bez żadnego powodu w Barcelonie trzech obywateli włoskich, w tem jednego Żyda. Rząd włoski wystosował natychmiast energiczny protest do władz madryckich, czyniąc je osobiście odpowiedzialnemi za morderstwo, dokonane na osobach obywateli włoskich. Rząd włoski zastrzega sobie rekurs do środków natychmiastowych i energicznych, celem uzyskania całkowitego zadośćuczynienia.

Jeżeli do powyższej wiadomości dodamy wyjaśnienie, że Mussolini stanął wyraźnie po stronie powstańców można przypuszczać, że środki „rekursu" będą naprawdę „natychmiastowe" i energiczne.

Niemieckie koła polityczne zapewniają, że wszelkie pogłoski o pomocy niemieckiej dla powstańców, a tem bardziej o zamierzonej rzekomo czynnej interwencji Rzeszy w Hiszpanji — są nieprawdziwe.

Paryski korespondent „Voelkischer Beobachter" pisze, iż w Paryżu znajduje się ekspozytura rządu madryckiego. Pozostaje ona w ścisłym kontakcie z kołami frontu ludowego, w szczególności z komunistami i socjalistami, jak również z ambasadą sowiecka, gdzie, jak utrzymuje korespondent „Voelkischer Beobachter", zbiegają się wszystkie nici akcji pomocy rządowi madryckiemu.

Korespondent „Voelkischer Beobachter" pisze również, iż w drodze do Hiszpanji znajduje się statek sowiecki z ładunkiem broni i samolotów.

Tego rodzaju ważne doniesienia, są **powodem coraz natarczywszych głosów zmierzających do reakcji.**

W najmodniejszem uzdrowisku

Mikrofony Rozgłośni Pomorskiej w Ciechocinku

Podwieczorek w basenie — Ola Obarska, Jerzy Czaplicki i Lawina, bohaterami dnia — Loda Halama tańczy — Tysiączne tłumy — Cudny wieczór w Parku Zdrojowym

Ciechocinek, miasto słońca, kwiatów i pięknych kobiet, przeżył nielada dzień. **Na tle wyniosłych tężni, w basenie, wśród morza różnobarwnego kwiecia i zieleni — nieprzebrane tłumy zebrały się na zapowiedzianym oddawna przez prasę i głośniki P. R. — podwieczorku.** Pogoda dopisała znakomicie, to też solankowy basen zapełnił się amatorami życiodajnej kąpieli.

Basen ciechociński jest bezsprzecznie jednem z najpopularniejszych rendez - vous eleganckiego świata. Prze-



Czytelnikom „Dnia Pomorza" Ola Obarska — Krotka dedykacja ale zato najpiękniejsza piosenka była przeznacz. dla Torunia i Bydgoszczy

mawia zatem nietylko piękno otoczenia, pierwszorzędne zespoły muzyczne, beztroski nastrój, ale i inny bardziej zasadniczy wzgląd; a mianowicie — jak rzekliśmy, obecność trzech potężnych tężni — które tworzą rodzaj fantastycznego ogrodzenia tego bodajże najmilszego zakątka, jakim jest solankowe kąpielisko.

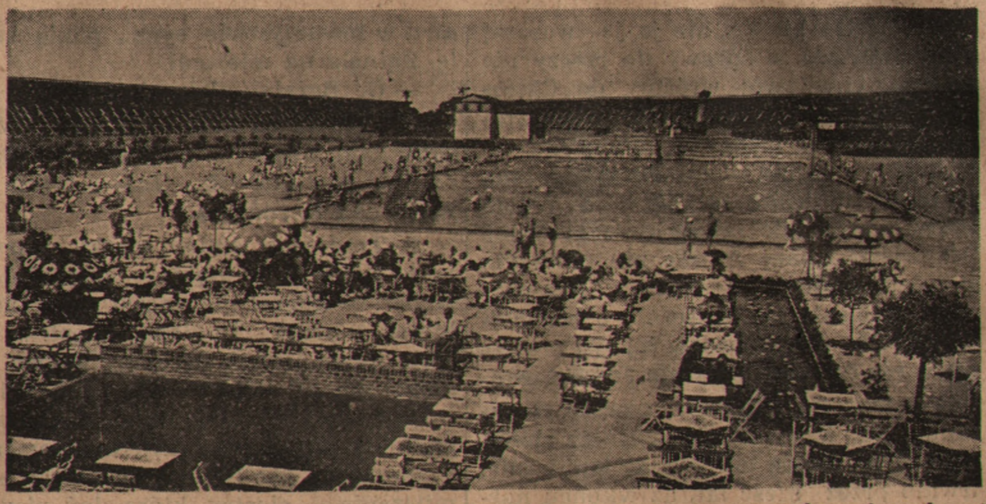
Tak jak niemożna sobie wyobrazić Paryża bez wieży Eiffla, tak samo trudno oddzielić pojęcie Ciechocinka od tężni.

Obecność ozonu, rozpylonej solanki oraz mikroskopijnej wielkości kryształków soli i zwiększonej ilości pary wodnej w powietrzu, czyni je bardzo zbliżonem do powietrza wybrzeży morskich.



Bezpośrednio po wystąpieniu przed mikrofonem Polskiego Radja, nasi najmłodsi kuracjusze ruszyli gromadą do baseniku w Ogródku Jordan.

Już o godzinie czwartej, zabrakło stolików. Musiano je znosić ze wszystkich możliwych kątów, by zapewnić kuracjuszom i wycieczkowiczom chociaż prowizoryczne miejsca, gdzie mogliby z apetytem ciągnąć przez słomkę 8 procentową solankę.



Basen w ciechocińskim Parku Zdrowia. Na pierwszym planie dancing, w głębi wodotrysk na tle wyniosłych tężni

„Przyjazd" mikrofonu do Ciechocinka zelektryzował wszystkich, a zwłaszcza wszystkie panie, które na tarasie i na parkiecie dancingu samorzutnie urządziły przegląd najwytworniejszych toalet, przystosowanych do takiego otoczenia, jakiem jest słońce, woda, zieleń, kwiaty i złocisty piasek Ciechocinka.

Ukazanie się Halamy, Obarskiej, Lawiny, Czaplickiego i innych gwiazd scen i ekranów, wywołało duże zainteresowanie wśród publiczności, która z niecierpliwością oczekiwała na występy swoich ulubieńców.

Nie będziemy pisali o tem, że śpiewali cudnie i że spotkała ich zato burza oklasków. **O tem doniosły nam w niedzielę poprzez całą Polskę głośniki Polskiego Radja.**



Ola Obarska i Jerzy Lawina przed mikrofonem Polskiego Radja.



Rozmowy Polskiego Radja z naszemi pociechami.

Specjalnemi względami cieszyła się Ola Obarska, którą witało wielu serdecznych przyjaciół jej talentu z Bydgoszczy i Torunia.

Dla Toruniaków była przeznaczona najpiękniejsza piosenka i najczarowniejszy uśmiech.

Ponieważ jak rzekłem wśród publiczności było wielu Pomorzan, popularni artyści za pośrednictwem naszego pisma przesyłają **serdeczne pozdrowienia dla tych, którzy nie byli w Ciechocinku i nie mogli być przy głośnikach.**

W Ciechocinku jednak mimo wszystko króluje dzieciarnia. W bajecznie urządzonym **Ogródku Jordanowskim** pod opieką wytrawnych wychowawców i pierwszorzędnych lekarzy nasze pociechy bratają się ze słońcem i zdrowiem, nabierają sił na zapas przed zamknięciem się w szkolnych murach dusznego miasta.

„Podwieczorek przy mikrofonie" — kończy się. Rozbawiony tłum wysypuje się do Parku Zdrowia, by za chwilę znaleźć się w parku Zdrojowym.

Po drodze wita nas oświetlone miasto, mieniące się kolorami tęczy źródła, oczy nasze pieści piękny widok gmachów kąpielisk, kokieteryjnych pensjonatów i jarzących się setkami świateł kawiarń czy dancingów.

Po drodze słyszy się głośne wyrazy uznania pod adresem Dyrekcji Państwowego Zakładu Zdrojowego, który oprócz troski o kuracjuszów, dba o wysoki poziom rozrywek kulturalnych.

Najpopularniejsze osobistości Ciechocinka to p.p. **Stanisław Wiśniewski** — dyrektor Zakładu i Komisarz Rządowy Komisji Zdrojowej, zastępca dyrektora **p. Iwanowski Wacław,** znany balneolog piastujący godność naczelnego lekarza Zdrojowiska, dalej — **dr. Przemysław Rudzki** kierownik Zakładu Hydroterapji, **prof. Uniw. Wil. dr. Jan Szmurło, dr. Ferdynand Zarzycki** — kierownik Parku Zdrowia. Wszyscy z wymienionych panów znaleźli się na basenie, czuwając każdy na swój sposób nad całością imprezy, która stała się najracjonalniejszą, **bo żywą, bezpośrednią propagandą na rzecz zdrowia, którego źródła biją w Ciechocinku.**

Referentem prasowym Komisji Zdrojowej jest p. red. **Szczęsny Wacław.** Z nim więc przeprowadzamy mały wywiad w drodze między Basenem, a Parkiem Zdrojowym.

— Jak wypadł „mikrofonowy" podwieczorek?

— Znakomicie. Produkcje były świetne, przeplatane niecodziennym dowcipem speakera.

— Jaki mieliście sezon?

— Nadzwyczajny, pogoda cudowna, ponad 12.000 kuracjuszów odwiedziło tego sezonu Ciechocinek, wynosząc z niego wielkie zapasy zdrowia i sił do dalszej pracy. Bardzo wielu wraca corocznie już nie na kurację, lecz na wypoczynek, który tutaj każdy znaleźć może bezwzględnie.

— W jakim kierunku zmierzają nowe ulepszenia?

— **Przedewszystkiem jaknajwięcej kwiatów, wszedzie asfalt, o kurzu nie może być mowy, pozatem powstaje nowa naukowa placówka, mająca na celu badanie przemiany materji.**

— Jakie są życzenia panów?

— Dużo gości i jeszcze więcej pociągów popularnych!

— Czy istnieją możliwości — znalezienia gorętszego źródła od obecnego?

— Bezwzględnie. Istnieją przypuszczenia, że nieco głębiej bo tylko o 150 m. możnaby dobić się do źródła, którego temperatura przekroczyłaby 60. °C. Niestety — wymaga to niesłychanych kosztów.

— Z jakiej głębokości tryska obecne źródło cieplicowe?



Znakomita tancerka Loda Halama śle mas pozdrowień dla Czytelników „Dnia Pomorza"

— Z 1306 m.

— A ile ma stopni?

— 35,5 °C.

— Czy pan sądzi, że tego rodzaju transmisję należałoby powtórzyć jeszcze raz?

— Oczywiście, ale decyzja w tej materji nie odemnie już zależy.

Tymczasem zbliżyliśmy się do Parku Zdrojowego. **W muszli tańczyła już Loda Halama. Właśnie weszliśmy na chwilę, gdy boska Loda odtwarzała Tamarę (Demon - Lermontowa). Publiczność bije nieustanne brawa.**

— Bis... bis!...

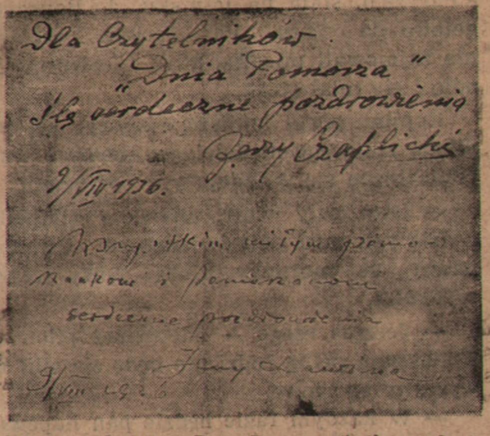
Na scenę wchodzi Czaplicki, śpiewa „Mów do mnie jeszcze".

Królową dnia pozostała jednak urocza córa Terpsychory Loda Halama.

Jaka wielka szkoda, że niema jeszcze telewizji. Radjo stoi jeszcze bezsilne wobec popularyzacji tego wynalazku.

Boska Loda, tańczyła jak nigdy.

Dyrekcji uzdrowiska należy się całkowite uznanie zato, że wśród nawału kontraktów jakie ma Halama, między pociągiem z Warszawy a samolotem do Berlina, zdołano zdobyć na ten wieczór tę najbardziej uroczą z uroczych tancerek.



Dla czytelników „Dnia Pomorza" ślą serdeczne pozdrowienia Jerzy Czaplicki i Jerzy Lawina.

Sprawność Polskiego Radja, pierwszorzędna organizacja władz uzdrowiska i pogoda — sprawiły, że dzień ten był jednym z najmilszych w sezonie, stając się sam przez się zarówno dla Zdrojowiska jak i dla Polskiego Radja największą bo prawdziwą i żywą propagandą.

ANTONI MARCZYŃSKI

47)

STRZAŁ O ŚWICIE

POWIEŚĆ

— Pięćset złotych! — westchnęła Ma- Lidja przechodziła szkarlatynę.

— A widzi pani... Tak, Jan Bolton był człowiekiem dobrym, szlachetnym, ale i nieznośnie apodyktycznym. Utrzymując siostrę, uzurpował sobie prawa kierowania nią, do kierowania wychowaniem jej syna, ba do decydowania o całej jego przyszłości. Nie znając tego siostrzeńca zupełnie, nie znając jego temperamentu, zamiłowań i wogóle nie licząc się z niczem, postanowił, że Harry Pawley ma zostać misjonarzem. To, czy chłopiec ma powołanie do stanu duchownego, czy nie, tego urodzonego kacyka nic a nic nie obchodziło. On tak postanowił i tak być musiało...

— Dziki pomysł! — mruknął Witołd, — żeby człowieka zupełnie sobie nieznajomego zgóry przeznaczyć na księdza. Pomysł godny warjata!

— Jeszcze bardziej warjackie były motywy tej decyzji. Otóż Jan Bolton wprawdzie sam przebaczył siostrze jej grzech młodości, ale miał wątpliwości, czy niebo będzie dla niej równie wyrozumiałe i właśnie dlatego biedny Harry miał zostać misjonarzem! Tytułem ekspiacji za dawne i... między nami mówiąc, zupełnie błahe... winy swojej matki... Ale Harry nie zamierzał bynajmniej poświęcić się nawracaniu Zulusów, czy Kafrów, jego ciągnęło coś innego, s c e n a ! Gdy Aniela o tem bratu doniosła i bardzo nieśmiało wstawiła się za synem, Jan Bolton wpadł w szalony gniew. Odpisał siostrze, że natychmiast wstrzyma dalsze przesyłki pieniędzy, jeżeli w ciągu miesiąca nie otrzyma na piśmie zaświadczenia, że Harry, który wówczas liczył już 18 lat, zapisał się na teologję...

— I co Aniela na to?

— Nic. Skapitulowała... Kobieta dzielna, energiczna, z charakterem byłaby na to odpisała takiemu braciszkowi tak, żeby mu było poszło w pięty! Lecz Aniela Pawley była kobietą słabą, chorowitą, zahukaną, a przytem, jak wszyscy Boltonowie, chciwą na grosz... Krótko mówiąc, ustąpiła. Harry musiał rozpocząć studja teologiczne, a Jan Bolton otrzymał upragnione stwierdzenie tego faktu na piśmie... Ten niezmiernie charakterystyczny dokument znajduje się oczywiście w mojem posiadaniu, jak również większość listów Anieli Pawley do brata...

— Acha! Stąd pan zna tę historję, o której ja, choć także siostra Janka, nic dotychczas nie słyszałam.

— Tak, pani Magdaleno.

— A gdzie pan znalazł te listy? W biurku ich nie było, ani...

— Ściśle biorąc, nie ja je wczoraj znalazłem, ale te sprawy do rzeczy nie należą... chwilowo; wróćmy do Chicago... Jak długo trwały przymusowe studja teologiczne biednego Harry'ego, tego dziś jeszcze nie wiem. Przypuszczam, że najwyżej kilka miesięcy, a potem Harry wstąpił do szkoły dramatycznej. Oczywiście pani Aniela nie odważyła się nigdy donieść o tem bratu. Przeciwnie, rozpisała się obszernie o bogobojnem życiu, jakie obecnie jej syn prowadzi, a raz do roku posyłała Janowi ostatnią fotografję jedynaka, zawsze w sutannie oczywiście... To „bujanie słonia w karafce“ że się tak wyrażę lapidarnie, trwało przez sześć lat, aż wkońcu narwany Jan Bolton zapytał siostrę, kiedy „ksiądz Harry“ nareszcie wyjedzie na misję do Afryki, czy innych Chin. Nie wywołało to jednak żadnej konsternacji, bo pani Aniela nabrała rutyny w blagowaniu, ba, doszła w tem do mistrzostwa, częstując brata fotografjami z Rodezji i tem podobnych egzotycznych krain. Te „misje“ niedoszłego misjonarza trwały przez dalsze cztery lata. Harry stał się już wcale wziętym aktorem, występującym oczywiście pod pseudonimem, a „oficjalnie“ nawracał murzynów, jak tego żądał zwarjowany wujaszek z Polski... Aż nagle uderzył weń straszny cios. W czasie pościgu za bandą gangsterów zbłąkana kula trafiła idącą z teatru w towarzystwie syna... panią Anielę. Zginęła na miejscu!

— O, Boże! Aniela nie żyje?

— Zginęła od kuli, — mruknął Marski w zamyśleniu; — jak mój chlebodawca, jak pan Ludwik... Jakieś fatum zawisło nad tą rodziną...

— Tragiczna śmierć matki wstrząsnęła Harry'm do głębi; — ciągnął dalej Huber. — Zaczął pić, zaczął się zaniedbywać w pracy. Ta słaba, ustępliwa kobieta miała jednak ogromny wpływ na niego; gdy jej zabrakło, Harry zaczął iść w ślady swojego ojca, hulaki i alkoholika, który skończył na delirium tremens... Tymczasem Jan Bolton, zdziwiony snać milczeniem siostry, która doń pisywała regularnie co dwa tygodnie, wysłał do niej depeszę. W odpowiedzi na nią otrzymał sążnisty list od Harry'ego, w którym ten doniósł wujowi, że skutkiem jakiejś eksplozji matka straciła wzrok, że wobec tego on musiał przerwać swoją pracę misyjną, że wrócił do Chicago i pielęgnuje ślepą matkę, a ten list pisze pod jej dyktandem. Dzięki temu podstępowi, uchronił się od ryzykownego trudu podrabiania pisma matki, a równocześnie zapewnił sobie dalszą pomoc finansową wuja. Co więcej zaczął się domagać coraz częściej dodatkowych przekazów pieniężnych na koszty różnych operacyj u okulistów, operacyj, które się stale nie udawały, słowem nabierał wuja, jak tylko mógł. Był tak przezorny, że zażądał adresowania listów i pieniędzy na swoje imię, gdyż niewidoma matka nie może się podpisywać na recepisach...

Inspektor umilkł na chwilę, by przeczekać, aż przebrzmi grzmot pioruna, który uderzył gdzieś bardzo blisko pałacu Lidja przytuliła się do matki, Julja Dorazilowa do męża, a Wawrzyniec Dorn który także nie znosił błyskawic, wychylił duszkiem spory kieliszek dla skrzepienia odwagi...

— Tymczasem Harry staczał się coraz niżej, — zaczął znów Huber, dorzuciwszy do kominka grube polano drzewa, — nie mogąc znaleźć zajęcia w żadnym, nawet najlichszym teatrzyku, zaangażował się do marnego cyrku, gdzie występował jako „drugi asystent“ niegdyś sławnego klowna. Jemu właśnie w trakcie jakiejś wspólnej libacji wyspowiadał się ze wszystkiego, a tamten nie miał nic lepszego do roboty, jak donieść o tem do Jeleniowa. Nietrudno sobie wyobrazić, w jaką furję wpadł Jan Bolton, gdy dowiedział się, że przez dwanaście lat utrzymywano go w błędzie, że jego siostra bynajmniej nie oślepła, lecz od dwóch lat nie żyje, że Harry nigdy na żadne misje nie wyjeżdżał, że księdzem nie został, tylko aktorem, a teraz jest błaznem w podrzędnym cyrku, i tak dalej... Najwięcej zaś, jako nieodrodnego potomka skąpych Boltonów musiało go zaboleć to, że siostra, a potem siostrzeniec wydoili od niego tyle pieniędzy w ciągu owych dwunastu lat...

Znowu łysnęło się, zagrzmiało potężnie i znowu Huber musiał na chwileczkę przerwać swoje opowiadanie.

— List demaskujący Harry'ego otrzymał Jan Bolton w lutym...

— Teraz rozumiem! — wtrącił Marski. — Teraz rozumiem, dlaczego nie pozwolił mi wysyłać marcowej raty do Chicago i dlaczego zrobił wówczas taką piekielną awanturę... Tak, tak; powiedział wtedy „dość długo mnie oszukiwano“ i zabronił mi pod groźą natychmiastowego wydalenia przypominać mu kiedykolwiek o przekazach do Chicago, o tych „haniebnie wyłudzonych pieniądzach“, jak się wyraził... Pamiętam, pamiętam i dopiero rozumiem, co miał na myśli...

— No, więc wszystko pięknie się zgadza, — rzekł inspektor, zacierając dłonie. — Miejmy nadzieję, że tak będzie aż do końca mojej opowieści, której połowę już słyszeliście. Tak, połowę... Jan Bolton wstrzymał raz na zawsze wypłatę apanaży rzekomemu misjonarzowi, dzięki czemu Harry znalazł się rychło w tarapatach finansowych. Musiał snać jednak posiadać jeszcze ze dwieście dolarów, albo nabrał kogoś na pożyczkę, skoro mógł sobie pozwolić na podróż z Chicago do Jeleniowa...

— On tutaj był?! — krzyknął Marski. — To niemożliwe! Kto, jak kto, ale ja musiałbym o tem wiedzieć!

— A jednak nic pan nie wiedział, bowiem syna pani Anieli Pawley, gdy występował tutaj jako Harry Pawley, widziały tylko trzy osoby: Jan Bolton, który nie żyje, lokaj Maciej, który również nie żyje, oraz stangret Mateusz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Piłka wodna na stadjonie olimpijskim



Fragment z meczu Niemcy—Czechosłowacja, w którym zwyciężyła drużyna niemiecka 6:1

Zazdrość

(N o w e l a).

HD4, olbrzymia maszyna komunikacyjna „Lotu“, kursująca stale między Warszawą a Paryżem, stała na lotnisku „Le Bourget“, gotowa do odlotu. Pasażerowie pospiesznie zajmowali miejsca, gdyż za pięć minut odbyć się miał start.

Kapitan portu lotniczego zbliżył się do pilota, stojącego niedaleko maszyny i przyglądającego się wsiadającym pasażerom.

— Doskonały wiatr, monsieur Zieliński, będzie pan miał dziś świetny lot. Uważam nawet, że możnaby zdobyć nowy rekord szybkości.

— Jeszcze czego — odburknął pilot. — Z maszyną pełną ludzi nie będę się silił na wyczyny sportowe.

— W każdym razie będzie pan napewno o godzinę wcześniej w Warszawie, niż przewiduje rozkład lotów.

— No i co z tego?

— Uściśnie pan o całe 60 minut prędzej swoją młodą żonę, monsieur Zieliński, a to przecież też jest coś warte.

Pilot mruknął coś niezrozumiałego i zaczął naciągać rękawiczki.

W kilka minut potem HD4 wzniósł się w powietrze, i okrążywszy lotnisko, ruszył w stronę Warszawy.

* * *

Silny wiatr sprzyjał szybkości samolotu. W kabinie rozmawiali pasażerowie.

— Przyjedziemy dużo wcześniej, niż przewiduje rozkłąd, — oświadczył z przekonaniem jeden z podróżnych, pasażer, stale podróżujący samolotami „Lotu“.

— Nie ma się czego cieszyć — odparł otyły kupiec, siedzący na tylnem siedzeniu. Nie zawsze jest dobrze, gdy się przyjedzie niespodziewanie do domu, zwłaszcza, gdy się ma młodą i piękną żonę.

Podobne myśli trapiły również pilota, który od niedawna był żonaty.

— Psie życie — medytował. — W ciągu tygodnia jestem tylko przez trzy doby w domu. Djabli wiedzą, co się tam w czasie mojej nieobecności dzieje.

Właściwie nie miał żadnych podstaw do zazdrości, jednak...

Szybkomierz wskazywał przeszło 280 kilometrów. — Jeżeli wiatr nie ustanie, będzie można o dwie godziny wcześniej wylądować na Okęciu, kalkulował, patrząc uważnie na wskazówki manometru.

O całe dwie godziny będę wcześniej w domu i zaskoczę Jankę zupełnie niespodziewanie — medytował dalej, wydobywając z kieszeni listę pasażerów. Wszyscy lecą do Warszawy, mogę więc w Wiedniu i Pradze nie lądować, paliwa mam poddostatkiem.

* * *

Wiatr przybrał jeszcze na sile i HD4 wylądował na warszawskiem lotnisku o dwie godziny wcześniej, niż przewidywał stały rozkład lotów.

Zieliński nie czekał nawet na przybycie kierownika lotniska, który biegł w stronę maszyny, aby osobiście pogratulować pilotowi nowego rekordu. Szybko wsiadł do jednej z czekających przy dworcu lotniczym taksówek, polecając szoferowi, by pełnym gazem ruszył na ulicę Chmielną, gdzie zajmował małe przytulne mieszkanko.

Cichutko otworzył zatrzask. W sypialni zastał swą żoneczkę, śpiącą spokojnie z uśmiechem na ustach.

* * *

Mniej zadowoleni z wcześniejszego przylotu byli pasażerowie HD4. Dwóch z nich udało się na drugi dzień do adwokatów, aby wnieść skargi rozwodowe...

Pomyślny wiatr nie był pomyślnym w ich szczęściu rodzinnem. **Cis.**

Na srebrnym ekranie

„Palestrant"

Jeszcze jeden film na polskich motywach

W Niemczech panuje obecnie hausse na filmy o tematach polskich. Poza **„Ritt in die Freiheit"** — czyli, **Ci z 5-go pułku ułanów,** do którego zdjęcia plenerowe nakręcano w Ostrołęce przy wydajnej pomocy naszych „Zasławskich" ułanów, jest w przygotowaniu znana operetka filmowa Millöckera „Palestrant" (Der Bettelstudent).

Miłośnicy teatru i lekkiej muzyki przypominają sobie napewno przebojowe piosenki płk. Ollendorfa „Różne miałem awantury", kuplet o wachlarzu, piękne i melodyjne arje solowe i duety Laury oraz pary studentów Jana Janickiego i Szymona Rymanowicza. Popularna jest zwłaszcza piosenka o pięknej Polce.

Operetką swoją „Palestrant" zdobył Millöker olbrzymi rozgłos, stając w jednym rzędzie z mistrzami operetki klasycznej, Franciszkiem Suppé i Janem Straussem. Otton Keller porównuje tę operetkę z Suppégo „Boccacio" i Straussa „Baronem Cygańskim", nadmieniając, że wartość jej bynajmniej nie jest mniejsza, od najlepszych oper buffo.

Nadmienić tu wypada, że Millöcker skomponował cały szereg przepięknych, wyposażonych w wielkie bogactwo melodji operetek, z których specjalnem powodzeniem cieszyły się „Biedny Jonathan", „Gasparone", „Siedmiu Szwabów", „Wiceadmirał" „Der Feldprediger" i „Zaczarowane zamczysko" (Das verwunschene Schloss).

Prapremjera Palestranta, którego libretto, napisane przez spółkę autorską F. Zella i Ryszarda Genée, opierało się całkowicie na tematach polskich, odbyła się 6 grudnia 1882 r. w słynnym wiedeńskim teatrze operetkowym „Theater an der Wien". Premjera stała się istną rewelacją sezonu. Grano ją następnie we wszystkich niemal teatrach operowych i operetkowych Francji, Włoch, Anglji, Niemiec, Austrji i Ameryki, gdzie wszędzie zdobywała rekordowe powodzenie.

Akcja operetki rozgrywa się w roku 1074 w Krakowie, w czasie gdy kwaterowały tam saskie oddziały wojskowe. Libreciści osnuli na tle walki powstańców polskich z butnym żołdactwem saskim intrygę miłosną, której reżyserem i inicjatorem jest pułkownik wojsk okupacyjnych Ollendorf.

Saski pułkownik oczarowany pięknością zubożałej hrabianki Laury, usiłuje ją pocałować. Oburzona natarczywością Ollendorfa, Laura, uderza go wachlarzem w twarz. Pułkownik, chcąc się zemścić, wypuszcza z więzienia 2 polskich powstańców, studentów Janickiego i Rymanowicza, przedstawiając tego ostatniego jako księcia, posiadającego miljonową fortunę.

W toku akcji dochodzi do skandalu, bowiem Ollendorf, po ogłoszeniu zaręczyn z Laurą z Rymanowiczem, oświadcza oficjalnie wobec gości, iż rzekomy książę jest tylko palestrantem — „studentem żebrakiem".

Trzeci akt przynosi zwykłe operetkowe „happy end". Rymanowicz okazuje się dowódcą oddziału powstańczego, który w niespodziewanym ataku zdobywa Kraków, wyrzucając poza mury załogę saską.

W 50 lat po prapremjerze sfilmowano „Palestranta". Operetce filmowej dano pierwszorzędną obsadę. Pułkownika Ollendorfa gra Fryderyk Kamper, Laurę — Karola Hähn, a Rymanowicza doskonały tenor holenderski Jan Heesters. Również role drugoplanowe mają pierwszorzędną obsadę.

Na Palestrancie nie kończy się jednak serja filmów, osnutych na polskich tematach.

Scena z filmu „Palestrant"



Pułkownik Ollendorf (Fritz Kampers) w rozmowie z polskimi studentami Rymanowiczem (J, Heesters) i Janickim (B. Ebbecke).

Całość kończy się spontaniczną manifestacją mieszkańców oswobodzonego Krakowa i małżeństwem Rymanowicza z Laurą.

Na uwagę zasługuje fakt, że libreciści uwypuklili w dodatni sposób polskie odruchy wolnościowe, przedstawiając Polaków w przeciwieństwie do butnych Sasów w świetle bardzo dodatnim.

„Frau Polenskas gute Partie" (Dobra partja pani Poleńskiej") jeden z najnowszych filmów wytwórni Tobis-Magna-Europa, rozgrywa się na pograniczu polsko-sowieckiem. Głównymi bohaterami filmu są polscy oficerowie.

Cis.

Nelly Sheridan



18-letnia ekspedjentka z Sidney, obdarzona przepięknym głosem szybko zrobiła karierę jako śpiewaczka. Obecnie nakręca cały szereg filmów.

W kinie

Ciemno dokoła...
A na ekranie,
Suną przede mną
Świata miraże:
Góry skaliste,
Głębin otchłanie,
Pola śnieżyste
Kwietne pejzaże.

Siedzę w fotelu
Niby w kabinie,
Która leciutko
Przez lądy płynie.

Legjon straceńców

Niedawno cała prasa polska pisała o szeregu filmów najwyższej wartości, których z rozmaitych przyczyn nie sprowadzono dotąd do Polski. Między temi filmami były dwa z Victorem Mac Laglenem — artystą który w całym świecie otrzymał za kreacje swoje w tych filmach najwyższe odznaczenia. Pierwszym takim filmem był **„The Informer"** („Potępieniec") — film, uznany w Ameryce za najlepszy film w roku. Film ten sprowadzono już do Polski i właśnie obecnie ukazał się on na ekranie stolicy.

Drugi film, który ubiegłego roku odnosił w całym świecie największe sukcesy, to również film Mac Laglena pt. **„Legjon Straceńców"** („Lost Patrol"). Film ten reżyserji niezrównanego Johna Forda, realizatora „Potępieńca" posiada bajeczną obsadę aktorską. Obok Mac Laglena występuje Borys Karloff, Wallace Ford, Reginald Denny i Allan Hale. Akcja filmu rozgrywa się w Mezopotamji, w pustynnej oazie, gdzie patrol 11 ludzi. pozbawionych oficera, przechodzi męki głodu, pragnienia, rozpaczy i strachu. Ludzie ci, nieznający kierunku swojej drogi, zostali skrytobójczym strzałem pozbawieni oficera. Przebywając w pustynnej oazie, — wspominają niezrównane obiady, jakie otrzymywali poprzednio, kobiety, które zostawili w domu, łóżka, w których spali, — zwidują im się żony i kochanki.

Sam film zdumiewa pięknem i siłą. Jest to jeden z największych filmów, jakie ostatnio zrealizowano w Ameryce i porównać go można jedynie z filmem „Bengali". Film ten jest produkcji Merian C. Coopera, wytwórni RKO Radio.

Film ten wyświetli w niedługim czasie jedno z toruńskich kin.

Kronika filmowa

Rynek filmowy w Hiszpanji. Hiszpańska produkcja filmowa wyraża się przeciętną cyfrą 50 filmów rocznie oraz około 60 filmów zdubbingowanych. Wytwórnie hiszpańskie eksportują swoje filmy przeważnie do Meksyku ,Argentyny, Chile, Boliwji i Peru.

Hiszpanja posiada około 3.450 kinoteatrów, z czego tylko 1.550 dźwiękowych. — Kina te rocznie pochłaniają do 500 filmów zagranicznego pochodzenia. W roku 1935 importowano do Hiszpanji 210 filmów amerykańskich ,130 niemieckich, 50 francuskich 10 italskich, 10 meksykańskich, 3 szwedzkie, 3 czeskie, 2 rosyjskie i 1 argentyński.

Najstarszy pociąg gra w filmie. Montezuma nr. 1, zbudowany w roku 1881 ,a obecnie najstarszy pociąg amerykański, znajdujący się jeszcze w ruchu, użyty został przez Kinga Vidora do jednej z najważniejszych scen w filmie Paramountu „**The Texas Raingers".** W filmie tym grają: Fred Mac Murray, Jean Parker (bohaterka „Sequoi") i Jack Oakie.

Jack Benny w Paramouncie. Firma Paramount prowadzi pertraktacje z **Jackiem** Benny, odtwórcą zabawnego dziennikarza w filmie „Broadway Melodies". Benny ma ukazać się w trzech filmach Paramountu. Między in. w „Big Broadcast 1937".

Wiadomości z polskiego rynku filmowego. Prawdziwą rewelacją dla radjosłuchaczy będzie fakt **zaangażowania Szczepcia, Tońcia i Pana Strońcia** — filarów „Wesołej Lwowskiej Fali" do **nakręcenia filmu.**

Dalszy ciąg nowych filmów produkcji niemieckiej podamy w następnym dodatku filmowym.

Czytelnicy mają głos

Nasza ankieta filmowa

W związku z licznie napływającemi listami z odpowiedziami na rozpisaną przez Redakcję „Ankietę filmową" jesteśmy zmuszeni podać termin, do którego będzie można nadsyłać odpowiedzi na pytania.

Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi upływa w czwartek dnia 6 sierpnia. Listy nadesłane po tym terminie nie będą już uwzględnione.

W dalszym ciągu zamieszczamy głosy naszych Czytelników.

1) **Jaki był najlepszy film produkcji 1935-36?**

5) Zofja Jóźwiakówna, Bydgoszcz: **„Regine".**

6) Halina K. Bydgoszcz **„Mała Mateczka".**

7) C. K. Toruń: **„Bengali".**

8) W. D. Toruń: **„Pepi".**

9) „Zimorodek" — Grudziądz: **„Bengali".**

10) H. W. Grudziądz: **„Niedokończona symfonja".**

2) **Kogo uważać należy za najlepszego artystę filmowego?**

5) Zofja Jóźwiakówna, Bydgoszcz: **Jan Kiepura.**

6) Halina K., Bydgoszcz: **Ivan Petrovicz.**

7) C. K. Toruń: **sir Guy Standing.**

8) W. D. Toruń: **Theo Lingen.**

9) „Zimorodek" Grudziądz: **sir Guy Standing.**

10) H. W. Grudziądz: **Gustaw Fröhlich.**

3) **Kogo uważać należy za najlepszą artystkę filmową?**

5) Zofja Jóźwiakówna, Bydgoszcz: **Marta Egert.**

6) Halina K., Bydgoszcz: **Franciszka Gall.**

7) C. K. Toruń: **Carola Lombard.**

8) W. D. Toruń: **Magda Schneider.**

9) „Zimorodek" — Grudziądz: **Marlena Dietrich.**

10) H. W. Grudziądz: **Paula Wessely.**

W tej rybryce zakradła się w ostatnim numerze pomyłka. Pani Wanda Szmajkowska ze Lwowa przyznała palmę pierwszeństwa **Pauli Wessely,** a nie jak mylnie podano Pauli Retty.

4) **Kogo uważać należy za najbardziej rasowego amanta filmowego?**

5) Zofja Jóźwiakówna, Bydgoszcz: **G. Cooper.**

6) Halina K., Bydgoszcz: **Emil Janings.**

7) C. K. Toruń: **G. Cooper.**

8) W. D. Toruń: **Hans Stüwe.**

9) „Zimorodek" Grudziądz: **Clark Gable.**

10) H. W. Grudziądz: **G. Cooper.**

5) **Jaka artystka filmowa podoba się najbardziej?**

5) Zofja Jóźwiakówna, Bydgoszcz: **Marta Egert.**

6) Halina K., Bydgoszcz: **Franciszka Gall.**

7) C. K. Toruń: **Greta Garbo.**

8) W. D. Toruń: **Käthe von Nagy.**

9) „Zimorodek", Grudziądz: **Marlena Dietrich.**

10) H. W. Grudziądz: **Olga Tchechowa.**

6) **Kto jest najbrzydszym gwiazdorem ekranu?**

5) Zofja Jóźwiakówna, Bydgoszcz: **Józef Schmidt.**

6) Halina K., Bydgoszcz: **Józef Schmidt.**

7) C. K. Toruń: **Wallace Beery.**

8) W. D. Toruń: **Paul Kemp.**

9) „Zimorodek", Grudziądz: **Hans Richter,** piegowaty chłopczyna, który stale występuje w wiedeńskich komedjach muzycznych.

10) H. W., Grudziądz: **Wallace Beery.**

Odpowiedzi na naszą ankietę należy nadsyłać do redakcji (Toruń — ul. Szeroka 43) w zamkniętych kopertach, zaopatrzonych w dopisek **„Nasza ankieta filmowa".**

* * *

Między Czytelników, których głosy zaważą na szali wyniku naszej ankiety zostanie rozlosowany cały szereg pięknych nagród, w postaci artystycznych, gabinetowych zdjęć. najpopularniejszych gwiazd filmowych.

Od własnych korespondentów

JAN PRANCZK.

W walce z „przyjaciółmi“ ludu kaszubskiego

Wejherowo, w sierpniu 1936 r.

Nad odwiecznie polskim Bałtykiem twardo dzierży straż lud Mestwina, wypełniając wiernie wolę jego testamentu z roku 1282, będącego **moralną i historyczną podstawą przynależności Pomorza do Polski.** Pobudką do złączenia przez Pomorzan czy Kaszubów swych losów z Polską nie było samo zagrożenie ulegnięcia zagładzie pochodowi niemieckiemu na wschód, jakiego to niestety losu doznały pobratymcze plemiona zachodnio-słowiańskie, ale raczej ten wielki fakt, że **Kaszubi** jako tacy, **będący sami w sobie rdzennymi Polakami, z natury rzeczy zawsze do Macierzy — Polski usilnie ciążyli.** Stąd też widzimy, że dewiza poety kaszubskiego Derdowskiego **„Niema Kaszub bez Polonji, a bez Kaszub Polski“,** życiem swojem istnieje odtąd, odkąd wogóle istnieją sami Kaszubi.

Kaszubi, podobnie jak inne plemiona lechickie, posiadają swoje narzecze z licznemi odcieniami, odznaczającemi się prostotą i zabytkowością; Gdy wyrzuciwszy zeń szpetne ślady niewoli pruskiej, jest ono niemal językiem wszystkich dawnych Polaków. **Kaszubi,** podobnie jak inne plemiona lechickie, **w swem życiu religijnem i kulturalnem posługują się wyłącznie polskim językiem literackim,** odkąd tylko polski język literacki istnieje.

Powyższe prawdy są tak niezmiernie naturalne, jaskrawe i żywe, iż ich dowodzenie jest najdosłowniej tem samem, co dowodzenie, że czarne jest czarnem, a białe — białem. Fakta te atoli uważałem za wskazane z najwyższym naciskiem podnieść, aby tem więcej **móc uwydatnić nieskończenie ohydny nonsens kreciej roboty wśród Kaszubów,** jaki właśnie zaczynam omawiać.

Otóż doba, w której żyjemy, ma to do siebie, że od czasu do czasu wypływają na widownię efemeryczni pionierzy nowej idei „kaszubskiej“ wylęgłej wszakże w największej wrażych mózgownicach ludu kaszubskiego. Ci nowi kulturtregierzy kaszubscy bowiem bynajmniej nie mają nic wspólnego z autochtoństwem kaszubskim i są niczem innem, jak tymi kulturtregierami z słynnego na Kaszubach kulturkampfu Bismarka, z tą tylko różnicą, że jako wilki, przyoblekli się w niewinną owczą skórę i pozują na Kaszubów, sądząc widocznie, że z Kaszubami to już można wszystko zrobić, co się im tylko żywnie przypodoba.

Albowiem pod niesłychanie obłudnym nagłówkiem „Przyjaciel Ludu Kaszubskiego“ ukazało się w roku 1928 mizerne piśmidło w Kartuzach, redagowane niby po „kaszubsku“ przez Adolfa Splitta stamtąd **za pieniądze z Gdańska.** Ponieważ w Kartuzach nie było głupich, pisemko to siłą rzeczy, nie spełniwszy w niczem swej misji, znikło z powierzchni życia. Jako, że szczególny dar podszywania się pod miano Kaszubów ma pewna grupa Niemców wejherowskich, co w swoim czasie stwierdziła dowodnie w reakcji na wywieszki „Tu sklep polski“ wywieszkami o treści „Tu sklep kaszubski“ — pojawiło się pismo pod tą samą nazwą „Przyjaciel Ludu Kaszubskiego“ z dniem 1 lipca br. na terenie Wejherowa. Redaktorem i wydawcą tego pisma jest tym razem znany na gruncie Wejherowa **działacz i członek wejherowskiego oddziału „Deutsche Vereinigung“ Johann Glock.** Osoba p. Glocka jest Wejherowu znana choćby dlatego, że z racji uroczystości, jakie obchodzą Niemcy, wygłasza „płomienne“ przemówienia, **przepojone niewymowną tęsknotą za Vaterlandem.**

Wymienione piśmidło o lichej formie, ukazujące się 2 razy miesięcznie, redagowane jest naszą gwarą kaszubską na niemiecki ład skombinowaną i to tak niesłychanie dziwacznie, iż ręczę, że Kaszuba napewno daleko prędzej nauczy się po chińsku, aniżeli tej nieudolnej kombinacji.

Tem więcej niema obawy, by ta nadzwyczaj lisio chytra akcja mogła uczynić jakiekolwiek szczerby na duszy, chociażby jednego Kaszuby. To też nie w obawie przed tem występuję, a występuję z tego powodu, że nas Kaszubów okrutnie razi paradoksalnie złośliwa sytuacja, wytwarzana przez **zwolenników orjentacji Berlina, która w wolnej Polsce jest nie do zniesienia,** chociażby na chwilę.

Ponieważ p. Glock jest emeryt. nauczycielem, kieruję pod jego adresem zapytanie, dlaczego tej tak gorącej przyjaźni w stosunku do Kaszub **nie objawił wówczas,** kiedy to nauczyciele niemieccy w szkołach na Kaszubach — do których i ja uczęszczałem — krzyczeli raz po raz na nas Kaszubów słowy „Ihr Kaschuben“, (trzeba przedewszystkiem wiedzieć, że nazwa „Kaszuba“ w pojęciu niemieckiem w czasie niewoli wyrażała znaczenie najwyższej pogardy). Du Kaschubscher Krät, Du Kaschubscher Schafskopf, Ihr Kaschubenbande! i t. d., w ten deseń; kiedy raz po raz wzywali nauczyciele niemieccy słowy „Nicht polnisch sprechen“ i za „polnisch“ na Kaszubach nas wtedy bito nieraz do krwi. Zapewne emeryt. nauczyciel p. Glock na to pytanie realnej odpowiedzi **nie znajdzie,** bo tym faktom w żaden sposób nie da się zaprzeczyć, wszak świadkowie jeszcze żyją. Zaiste jest to nieskończenie paradoksalne, że w czasie niewoli uważali Niemcy nasz język za „polnisch“ i jako taki bezwzględnie tępili, **a** obecnie w wolnej Polsce odrazu wmawiają w nas, że nie mówimy już więcej po polsku i z wielkim nakładem wysiłku **tworzą nam jakiś nowy język** rzekomo literacko kaszubski i przypisują nam Bóg wie jak wstrętne właściwości. Oczywista, że **ohydna ta robota idzie w tym kierunku, by nas etapami na nowo pogrążyć w niewoli i zniweczyć do cna.**

Bo gdyby zarówno p. Splitt jak i p. Glock byli względem Kaszubów jako tako **szczerymi, to w imię idei kaszubskiej przenieśliby swą akcję na te tereny Kaszub, które znajdują się poza kordonem wolnej Rzeczypospolitej i walczyliby o ochronę wysoce zagrożonej ludności kaszubskiej przed prześladowaniem przez Niemców.** Przecież od czasu do czasu dochodzą nas **ponure** zza kordonu wiadomości **o wydzieraniu mowy kaszubskiej,** o **rozpaczliwej walce chociażby o jedną szkołę kaszubską,** o prześladowaniu działaczy naprawdę kaszubskich etc. Niestety, te jęki bólu i rozpaczy naszych współkaszubów po tamtej granicy „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego“ absolutnie nie wzruszają, albowiem z widocznem zadowoleniem martyrologję kaszubską pod butem pruskim przemilcza.

Tem więcej należy stwierdzić, że **my Kaszubi nie damy się wziąć na kawał i nie pójdziemy na lep ułudnie ubranych zakusów.** Owszem, przeciwstawimy się im zwarcie i solidarnie jak jeden mąż. Albowiem zmorę ponurej nocy niewoli zbyt tragicznie odczuliśmy, by móc lekceważyć sobie obficie przelaną najlepszych synów krwią raz wydarty najświętszy skarb: zażywania słońca wolności, czego pozbawieni są ku naszemu najgłębszemu współczuciu nasi bracia za kordonem.

W zakończeniu wypada podnieść, iż czytelnika — Kaszubę niewątpliwie uderzy niesmacznie to, że obficie szafowałem nazwą „Kaszuba“ wzgl. „kaszubskie“. Zechce to jednak czytelnik wyrozumieć tem, że artykuł niniejszy głównie pisałem dla Niemców, względnie też z odpowiedniego punktu widzenia. Jako autochton znam bowiem duszę ludu, którego jestem przedstawicielem i zdaję sobie doskonale sprawę, że określenie „Kaszuba“ wzgl. „kaszubski“ jest dla nas nazwą zupełnie zbyteczną i wśród ludu kaszubskiego nie przyjętą. Zaiste trudno od nas wymagać tego, byśmy się zrzekli naszych tradycyjnych określeń jak: Jesme Polochami, godome po polsku, mąme polską wiarę, a kwokrze to wrogowie Polochów. „Kwokier“ oznacza pogardliwie Niemca obok również pogardliwej nazwy „Młotk“, co wybitnie świadczy zarówno o tem, do jakiego stopnia Niemcy wśród Kaszubów są znienawidzeni, jak i o tradycyjności tej nienawiści.

Przy tej okazji wypada uczynić wzmiankę o innej jeszcze niemniej bodaj złośliwej postaci roboty niemieckiej wśród Kaszubów. Otóż jest rzeczą notorycznie wiadomą, że Niemcy na Kaszubach, należący do zamożnej klasy, wykorzystują położenie materjalne nieuświadomionych Polaków-Kaszubów, wciągając ich w orbitę swoich interesów politycznych. Ten stan rzeczy bez względu na daną formę musi ulec radykalnej likwidacji. Pod adresem podatnych w tej mierze jednostek wypada powiedzieć, że realne polepszenie bytu materjalnego można uzyskać tylko ze strony własnych czynników, działających szczerze z pobudek szlachetnych i to bez narażania się na koszmarne piętno hańby siebie i rodziny. Stosowaną zaś pomoc ze strony czynników oficjalnych należy dociągnąć do istotnych potrzeb danych mas ludnościowych zarówno pod względem moralnym jak i materjalnym.



Brzozy

Migawki obozowe

(Wspomnienia z Okręg. Obozu Letniego „Straży Przedniej“).

I.

Godzina 6 rano... Po naciągniętych płachtach namiotowych dudnią krople deszczu. Z jakąś dziwną monotonją wybijają pewien takt raz... dwa... raz... dwa... Dotykam płachty ręką: cała jest mokra. Na dworze wiatr. Wściekłe jego podmuchy uderzają raz poraz w namiot, który cały dygoce i ledwo trzyma się przy ziemi. Deszcz staje się coraz ulewniejszy. Krople jego, już niby grad uderzają o płachty, uderzają coraz szybciej, z coraz większą siłą, tak jak by chciały namiot podziurawić na sito, a nas zalać.

Mimo tego wybitnie śpiącego nastroju w obozie rozbrzmiał nagle głośny okrzyk: „Po...bud...ka...“ Dociera on wszędzie; wciska się do namiotu i... budzi nas. Każdy leniwie wyciąga się, przeciera oczy, mruży je i bezmyślnie powtarza „Po-bud-ka, pobud-ka“. Oczy się kleją, a z głowy nie uchodzi myśl, że najrozkoszniej byłoby zamknąć je, przewrócić się na drugi bok i spać dalej.

Inspekcyjny śpiesznie odpina płachtę z góry odrywając przytem kilka kołków, których już i tak mało zostało. Ostry ton jego gwizdka przeszywa powietrze:

„Zbiórka do gimnastyki“.

Lecz nie ma „frajerów“ mających ochotę wstać, a co więcej gimnastykować. Zaczynają się okrzyki:

„Do pierona jasnego to nie...., żebyś robił ciągle zbiórki, daj się nam wyspać, wynoś się!“

Lecz on jest nieugięty, złości się, biega po całem obozowisku. Głos jego wszędzie słychać. Widząc, że nie wstajesz, brutalnie chwyta cię za nogi i wyciąga z namiotu... Trafiasz odrazu na deszcz, który zaczyna ci wciskać się za kołnierz. Podskakujesz jak oparzony i chcesz dać nura w mroczną toń namiotu, lecz na to inspekcyjny nie pozwala. Chcąc nie chcąc musisz iść na zbiórkę.

Tutaj zastajesz już podobnych do siebie kilku nieboraków... Nareszcie po długich i ciężkich mozołach inspekcyjnego wszyscy są na miejscu. Ustawiamy się w dwuszeregu. Wyglądamy jak ludzie zdecydowani na wszystko, którym wszystko jest jedno czy posiądą pałace lub staną się nowoczesnymi jaskiniowcami, znajdą uczciwą pracę albo też będą wiecznymi bezrobotnymi. Słowem, nastrój jest bardzo żałosny i senny. W dużej mierze przyczynia się do tego pogoda.

Zbliża się komendant, inspekcyjny melduje. Wprawdzie przedtem była komenda „Baczność“, ale każdy stoi tak, jak stał. Postawę zasadniczą przybraliśmy na początek, na kilka chwil. Pada druga komenda „Do... modlitwy“. Dopiero teraz prężymy się naprawdę, wszakżeż modlitwa to jeden z nielicznych momentów poważnych w obozie, to nasza prośba do Boga...

„Kiedy ranne wstają zorze“...

Pieśń rozbrzmiewa po zroszonych polach, rozchodzi się daleko, w jej takt zdają się szemrać fale jeziora...

* * *

Śniadanie! Okrzyk ten wesoło rozlega się w obozie. Odrazu zapanował inny nastrój. Miny wypogadzają się, ktoś zaczyna śpiewać, inny opowiada sto razy przez nas słyszany kawał. Słowem robi się wesoło. Na okrzyk inspekcyjnego (nieborak, ile on się dzisiaj już nabiegał, a ile ma jeszcze pracy przed sobą!) momentalnie odrywamy się do nieprzyjemnego składania namiotów, chwytamy za przygotowane już zawczasu menażki i biegiem do kuchni!

Stoi ona poza terenem namiotów, tuż nad brzegiem jeziora. Zrobiona starym sposobem z darni, zupełnie nie przypomina nowoczesnych, małych kuchenek. Króluje tu wszechwładnie pan żołądków niesfornej zgraji głodomorów — kucharz. Z nim trzeba żyć w zgodzie, z każdym innym, nawet z całą komendą możesz się kłócić, z nim nie, inaczej nie dostaniesz „repety“ po śniadaniu, obiedzie lub kolacji i będziesz głodny.

Kłęby pary buchają z rondla, w którym gotuje się kawa i smakowity jej zapach rozchodzi się w powietrzu i drażni podniebienie. Wreszcie „kuchcik“ przynosi półmiski z chlebem. Dziś z marmeladą, bo jest kawa, jutro będzie prawdopodobnie kakao, to naturalnie utartym już zwyczajem będzie chleb z kiełbasą. Tak to się zawsze dziwnie składa. Kwatermistrz kupi kiełbasy, to kucharz zrobi kakao. Kwatermistrz kupi marmelady, to kucharz gotuje kawę. Zresztą na kucharza niema co narzekać i tak był doskonały.

Inspekcyjny jest dzisiaj poprostu wściekły, rzuca się, awanturuje. Przyszło mu coś do głowy, chce robić zbiórkę w dwuszeregu, odliczać, może nawet składać raport kucharzowi. Odzywają się okrzyki:

Inspekcyjny, czyś zgubił głowę, wojskowe przeszkolenie przeszliśmy w Cetniewie, tam tych zbiórek było dosyć. Teraz przecież celem naszym jest włóczęga, połączona z wypoczynkiem.

Jesteśmy głodni niczem rekiny, a ten wyczynia jakieś brewerje. Nareszcie dostajemy porcje, idziemy każdy do swoich gratów i jemy. Po kilkunastu minutach kilku pędzi po „repety“. Jest to zorganizowana „klika zawodowych repeciarzy“, zawsze im mało, zawsze chcą więcej, ze wszystkiego są mało zadowoleni. Tworzą oni tutaj tak zwany „repeting klub“. Żeby się do niego dostać, trzeba zjeść kilka repet na śniadanie, obiad i kolację. Kandydatów na członków klubu jest niemało...

Jerzy Kochanowski.

OLIMPJADA

Narodziny i śmierć rekordów

(Korespondencja własna) Berlin, w sierpniu

Olimpjada w Berlinie stworzyła nowy rekord olimpijski: rekord przepychu. Doprawdy trudno jest znaleźć inne określenie dla tego wszystkiego, z czem wystąpiła stolica Niemiec z tytułu igrzysk. Niema wątpliwości, że podobnej, z takim, luksusem przygotowanej Olimpjady, już nie zobaczymy. Następna w Tokjo będzie znacznie skromniejsza i zamknięta będzie prawdopodobnie w ramach bardziej sportowych z pominięciem tych dodatkowych dekoracji, jakie widzi się na każdym kroku w Berlinie. Pod tym względem Niemcy stworzyły rekord.

Niewiadomo tylko, jak będzie z frekwencją. Zdaje się jednak, że i pod tym względem powstanie nowy rekord. Chociaż **publiczność zagraniczna zawiodła oczekiwania organizatorów,** to jednak publiczność niemiecka napewno dopisze. Przez pierwsze tylko dwa dni do Berlina przybyły 192 specjalne pociągi, dowożące gości ze wszystwich miast Niemiec. Frekwencja na stadjonie stale **100-procentowa.** Tylko tych pieniędzy jakoś nie widać. Tych oczywiście z a g r a n i c z n y c h p i e n i ę d z y. Wystarczy porozmawiać z właścicielami sklepów i nocnych lokali, które są **najlepszym sprawdzianem** frekwencji cudzoziemców, aby się przekonać, że zagranica **zrobiła zawód. Na Kurfuerstendamm** słyszy się coprawda o późnej godzinie w nocy głośne objawy pijanej radości, ale to nie są bynajmniej ci zamożni cudzoziemcy, ale bardzo przeciętni Niemcy z prowincji, którzy oblewają piwem niemieckiem zwycięstwa.

Jeszcze pod innym względem obecna Olimpjada stworzyła nowy rekord. Jest nim **specjalny charakter, nadany z rozmysłem przez Niemców. Olimpjada obecna jest jakby całkowicie przeznaczona dla młodzieży. Jest wezwaniem do niej, aby ł ą c z y ł a się na polu s z l a c h e t n e g o współzawodnictwa na terenie sportu. Tej Olimpjadzie zadedykowanej młodzieży całego świata z rozmysłem nadano charakter wybitnie pokojowy, co zostało podkreślone pewnemi symbolami, nie pozbawionemi pewnego teatralnego efektu. Takim symbolem był Dzwon Olimpijski umieszczony na specjalnej wieży, który swym głosem, skierowanym do młodych całego świata, zwiastował rozpoczęcie igrzysk. Takim symbolem było wręczenie kwiatów Hitlerowi przez małą dziewczynkę w chwili, gdy wstępował do swej loży w dzień otwarcia. Ofiarowanie drzewka oliwnego, które zostało na Stadjonie zasadzone i wypuszczenie 30.000 gołębi było symbolem pokojowości tej olbrzymiej międzynarodowej imprezy.**

Nowe rekordy zresztą muszą zawsze za sobą pociągnąć śmierć dawnych. Pod tym względem obecna Olimpjada obfituje we wrażenia, wywołujące na stadjonie nieopisany niczem entuzjazm. Jakiś tam metr, czy frakcja jego, jakaś sekunda, czy jej dziesiąta część, a widownia zrywa się z miejsc. **krzyczy, klaszcze w dłonie i wywija wszystkiem co ma pod ręką. Widownia zapomina istotnie o różnicach rasowych a nawet i narodowościowych.** Z dopuszczeniem oczywiście pewnego lokalnego patrjotyzmu. Widownia jednak, w 80 procentach czysto niemiecka, wykazuje dla wyczynów sportowych niesłychany entuzjazm i sprawiedliwość. Ale tylko widownia. Tak przynajmniej należałoby sądzić z pewnego incydentu, który tu przeszedł zupełnie niespostrzeżony. W skokach wzwyż pierwsza nagroda przypadła Johnsonowi (USA), murzynowi, drugą wziął również murzyn Albritton, dopiero trzecią biały — Thurber. Tego dnia zawodom przypatrywał się Hitler od paru godzin i po ogłoszeniu rezultatów ostatecznych przyjmował u siebie w loży zwycięzców i gratulował im. Tylko na chwilę przed wręczeniem nagród tym trzem zawodnikom opuścił swą lożę na 10 minut. Właśnie na te dziesięć minut, jakie trwało uwieńczenie zwycięzców.

Pierwszy złoty medal dla Niemiec zdobył Woellke. Jest to policjant, który jeszcze do niedawna kierował ruchem przy zbiegu dwóch ulic Berlina. Skoro jednak wypchnął kulę o kilka metrów dalej od swych współzawodników i zdobył dla Niemiec pierwsze 7 punktów w klasyfikacji, został mianowany porucznikiem i przeniesiony do Komendy Głównej Policji.

T. M. S.

Najwięksi lekkoatleci świata



Tak niewątpliwie można nazwać zwycięzców olimpijskich w dziesięcioboju, którzy muszą wykazywać wszechstronne zdolności. Tym razem wszystkie 3 medale zdobyli amerykanie Glen Morris (w środku).

Olimpijski start

W szklanej kabinie - Uszy i oczy świata

(Korespondencja własna). Berlin, w sierpniu 1936 r.

Wystartowaliśmy do biegu, który trwać będzie przeszło dwa tygodnie. Nie było ani tłumów oklaskujących, ani strzału startera ani fotografów. **W szklanej kabinie** zawieszonej wysoko, ponad żelbetonami głównego stadjonu olimpijskiego — **zabłysło trzykrotnie białe światełko.** To był s t a r t. W dniu 30 lipca rozpoczęły się zatem specjalne audycje sportowe Polskiego Radja z Berlina.

Nigdy jeszcze w życiu **nikt z nas nie przemawiał z podobnie urządzonego studja.** Z wysokości kilkudziesięciu metrów patrzyliśmy przez szklaną taflę szyby na przedziwną scenę, jaką tworzył **stadjon olimpijski.** Na tle ciemnego nieba letniej nocy, ku górze darły się reflektory, zbiegające się wysoko na niebie w jeden kulisty punkt. Amfiteatralnie zbudowany stadjon wypełniony był publicznością. Na dole, na **zielonym** materacu boiska, otoczonego **czerwienią** bieżni i skoczni — odbywała się **próba wymarszu kilkuset sztandarów.** Chorążowie na komendę pochylali różnokolorowe sztandary, to znów miotali drzewcami, tworząc z płacht proporców migające w świetle reflektorów koliska. To była **scena jak z bajki.**

Z trudem trzeba było się oderwać od tego widoku, aby na trzykrotny sygnał świetlny rozpocząć audycję.

Kilkudziesięciu reporterów radjowych wszystkich niemal narodowości rozgościło się w kabinach na stadjonie olimpijskim. Są **Amerykanie, Szwedzi, Finowie, Włosi, Portugalczycy, Brazylijczycy, Grecy.**

Swoją drogą, ci reporterzy radjowi, podobnie zresztą jak dziennikarze, mają ciężką służbę podczas gorących dni olimpijskich. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z olbrzymich przestrzeni Berlina, na których rozrzucone są rozmaite tereny sportowe. Sam główny stadjon, zwany **„Polem sportowem Rzeszy“,** leży o jakieś **15 kilometrów od centrum miasta.** Niezgorszy też kawałek drogi jest do Grünau, gdzie wytyczono tory dla zawodów wioślarskich i kajakowych. **„Post-Stadion“** w dzielnicy Moabit będzie terenem zmagań piłkarzy, a **Deutschland-Halle** spotkań szermierzy, bokserów, zapaśników i gimnastyków. Ostatnim wreszcie jest **Avus,** słynny tor wyścigów, gdzie odbywają się wyścigi kolarskie.

Dopiero tu w Berlinie możemy sobie zdać sprawę z tej wagi, jaką się przykłada do radjofonji na Zachodzie. Niedarmo zresztą minister propagandy **dr. Goebbels,** przemawiając na bankiecie dla prasy zagranicznej, sprawozdawców radjowych i rozmaitych „officielów“, przy omawianiu współczesnych środków informacji, zastosował **następującą kolejność: Radjo, prasa, film.**

Ze szklanych kabin radjowych, umieszczonych wysoko ponad zwaliskiem betonów stadjonu — lecą **słowa ku masztom antenowym.** Mikrofony — u s z y i o c z y c a ł e g o ś w i a t a — rozpoczęły swoją pracę, aby przez dwa tygodnie olimpijskich zmagań informować obydwie półkule o przebiegu gigantycznych zawodów kwiatu młodzieży, zwołanej do Berlina głosem spiżowego dzwonu.

J. R.



Start do biegu maratońskiego.

O zdobywcach złotych medali olimpijskich

MEADOWS

Meadows, tyczkarz, jest studentem uniwersytetu kalifornijskiego. Tyczkę uprawia dopiero od 1933 r.

CARPENTER

Carpenter, mistrz olimpijski w dysku, — już w roku ub. zdobył mistrzostwo Stanów Zjednoczonych w tej konkurencji. W r. ub. odbył podróż zawodniczą po Europie. Przed paroma tygodniami ustanowił nowy rekord Ameryki — 52,76 m.

FOREST TOWNS

Forest Towns, posiadacz złotego medalu olimpijskiego za bieg na 110 m. z płotkami, ustanowił w r. ub. nowy rekord świata — 14,1 sek. biega przez płotki dopiero trzeci rok. Ma lat 22 i jest studentem.

LOVELOCK UWAŻA STUDJA ZA WAŻNIEJSZE OD REKORDÓW

John Lovelock, zwycięzca biegu na 1500 m. jest Nowozelandczykiem, ale od paru lat stale mieszka w Anglji i studjuje w uniwersytecie Oxfordzkim. jest on stuprocentowym amatorem, jest człowiekiem zamożnym. Forma jego jest niestała, w okresie studjów, które traktuje b. poważnie — uzyskuje wyniki słabsze, po treningu osiąga szczyt formy.

ILONA ELEK

Ilona Elek, mistrzyni olimpijska we florecie, wygrała w Warszawie przed dwoma laty i w Lozannie w ub. roku mistrzostwa Europy. Należy ona do niskich florecistek, posiada bowiem zaledwie... 163 cm wzrostu.

Mieszkańcy wioski Olimpijskiej znajdują się pod dobrą opieką

Wszyscy zapewne wiedzą, że każda ekipa sportowców ma w Wiosce Olimpijskiej własnego kucharza. Przestrzega on, aby przepisana dieta była ściśle zachowana. Nie wszyscy jednak wiedzą, że troska Komitetu Olimpijskiego obejmuje również rodzaj mydła, używanego w Wiosce Olimpijskiej. O drobiazgowem przygotowaniu każdego szczegółu świadczy fakt, że wybrane zostało mydło, które nie drażni skóry, lecz czyni ją świeżą i elastyczną. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że za czasów Greckiej Olimpjady zawodnicy byli nacierani oliwą. A dzisiaj każdy mieszkaniec Wioski Olimpijskiej znajduje w swym pokoju kawałek mydła Palmolive, do wyrobu którego użyte zostały obfite ilości olejku oliwkowego. Mydło to cieszy się tak wielkim powodzeniem u wszystkich zawodników olimpijskich, że z 12.000 kawałków nie zostało już ani śladu i musiano zaopatrzyć ich w nowy zapas.

tG ńP-1ę etaino

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY
do wieczora dnia 12 bm.:

Wileńskie, Polesie, Podlasie, Wołyń i okolice górskie: przeważnie pochmurno i deszcze. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry północno-wschodnie.

Pozostałe dzielnice: zachmurzenie zmienne i miejscami krótkotrwałe deszcze. Dość ciepło. Słabe lub umiarkowane wiatry północno-wschodnie i wschodnie.

Na bruku bydgoskim

— Ostrzeżenie. Na szosie państwowej Inowrocław — Bydgoszcz w km. 26,8—28,6 przystępuje się do odnawiania powłoki tłuczniowej, wskutek czego ruch kołowy będzie na tym odcinku utrudniony. Podczas pracy utrzymywany będzie ruch kołowy na letnim torze. Prace potrwają od 10 do 30 sierpnia b. r.

— Odwołanie wycieczki strzeleckiej. Z powodu zmiany decyzji Ministerstwa Komunikacji w sprawie ceny biletów, wycieczka Zw. Strzeleckiego do Krakowa w dniach 15 i 16 sierpnia b. r. zostaje odwołana. Zwrot wpłaconych pieniędzy na bilety odbywać się będzie codziennie od godz. 18-ej do 20-ej w lokalu Związku Strzeleckiego przy ul. Marszałka Focha 39. Przyczem przepraszamy P. T. reflektantów za zawód, który nastąpił nie z winy Związku.

— Ku czci Skargi. Na skutek odezwy warszawskiego komitetu jubileuszowego 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi — odbędzie się w dniu 14 bm. o godzinie 20 w lokalu „Pod Lwem" przy ul. Marsz. Focha 7 konferencja prezesów stowarzyszeń w Bydgoszczy, celem utworzenia Komitetu uczestnictwa w kongresie ks. Skargi w Warszawie.

— Z Bibljoteki Miejskiej. Z powodu dorocznej rewizji księgozbioru Bibljoteka Miejska będzie zamknięta dla Publiczności od dnia 12 sierpnia do dnia 1 września 1936 r.

— Nieszczęśliwy wypadek podczas pracy. Zatrudniony w fabryce pilników „Grakona" 40-letni robotnik Antoni Musielak uległ onegdaj nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy. Musielak raniony został siekierą w tułów, tak, iż przewieźć musiano go do lecznicy.

— Pożar. Przedwczoraj w godzinach popołudniowych zaalarmowano Straż Pożarną na ul. Toruńską 59, gdzie zapalił się dach na terenie zabudowań p. Leona Figiel'a. Pożar zdołano wkrótce stłumić, dzięki czemu spowodowane przez ogień straty są nieznaczne. Przyczyna pożaru nieznana.

— Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ onegdaj motocyklista bydgoski, kupiec p. Franciszek Butowski (Gdańska). Wskutek ciemności motocyklista wpadł do rowu, doznając zwichnięcia ramienia.

Zebrania — Odczyty

— Zw. Niższych Pracowników i Funkcjonarjuszów Państw. Koło Bydgoszcz. Na polecenie Zarządu Głównego w Warszawie zwołuje się na niedzielę, 16 bm. zebranie organizacyjne w lokalu zebrań przy ul. Poznańskiej 34 w Bydgoszczy. Początek o godz. 9 przed poł. Na zebranie to zaprasza się również sympatyków i gości — członkowie stawią się obowiązkowo. Przewidziany jest referat prezesa Zarządu Głównego. Zarząd zbierze się o pół godziny wcześniej.

Zgon młodocianego samobójcy

W numerze wczorajszym naszego pisma **doniešliśmy o zamachu samobójczym 19-letniego ucznia kupieckiego Jana Swynarczuka** (Lubelska), który w sklepie swoich rodziców wychylił do ust buteleczkę amonjaku.

Jana S. przewieziono niezwłocznie do lecznicy miejskiej. Jak się obecnie dowiadujemy, **młodociany desperat mimo pomocy lekarskiej w kilka godzin po wypadku zmarł.**

Przyczyny rozpaczliwego kroku do tej pory nie zdołano jeszcze wyjaśnić.

Dzień w Bydgoszczy

Środa, dnia 12 sierpnia

Gawędy na dowolny temat

Przyjaciela mego, od kilkunastu dni, zdaje się, że już drugi tydzień spotykam codziennie o tej samej godzinie w kawiarni. Jest zaczytany, całkowicie zaabsorbowany i ledwie mnie widzi.

— Czy żona wyjechała, czy też macie, Obywatelu, wakacje? — zapytuję go wczoraj.

— Ani jedno, ani drugie. Poprostu czytam sprawozdania z igrzysk olimpijskich.

To przecież jasne. Umilkłem. Przyjacielowi mojemu niespodziewanie rozwiązeł się język. Odłożył plik gazet i począł z prawdziwem znawstwem opowiadać entuzjastycznie o przebiegu igrzysk berlińskich.

— Słyszeliście? Pławczyk zajął 9-te miejsce w dziesięcioboju!

— Słyszałem, przykrość, ale cóż robić...

— Co? To przecież sukces. Siedmiu innych zostawił za sobą!

Nie mogłem zaprzeczyć.

— A piłkarze — to co? — zaperzył się mój rozmówca. A Walasiewiczówna, Kwaśniewska, Wajsówna? Wajsówna oprócz swego medalu ma szanse zostać „miss Olympją"! Albo Noji, czy Kucharski — nie spisali się dzielnie? Powinniśmy...

— No tak — przerwałem mu potok słów zachwytu — nie mamy jeszcze ani jednego złotego medalu. Zapaśnicy, żeglarze, przeróżni miotacze, sztafeta pływacka...

— To wszystko furda, mój Panie! Grunt, że byliśmy reprezentowani i zostawiliśmy innych za sobą. Noji — walił dalej prosto z mostu, bez łaski i miłosierdzia mój przyjaciel — Noji przyszedł jako piąty na 5.000 metrów. To sukces prawdziwy, triumf bezmała...

Na wspomnienie sukcesu przypomniał mi się również ów nieszczęsny krwisty befsztyk... Nie mogłem wytrzymać dłużej, zostawiłem podnieconego przyjaciela na lodzie i nagłym sprintem, jakiegoby się i „czarne cudo", Ovens nie powstydził — opuściłem kawiarnię.

(Czek.)

Jak uczcił Bydgoszcz święto Żołnierza Polskiego?

Dzień zwycięstwa oręża polskiego 15 sierpnia, obchodzony będzie w roku bieżącym w całym kraju jako święto Żołnierza Polskiego.

W związku z organizacją święta w Bydgoszczy, w dniu dzisiejszym, t. j. we środę o godz. 20,30 odbędzie się w sali posiedzeń Rady Miejskiej zebranie kierowników miejscowych organizacyj, celem omówienia programu obchodu dn. 15 bm. i udziału w święcie Żołnierza Polskiego.

Tak, tak panie Gerwazeńku... Żyjemy w Polsce, a nie w Turcji

Przed wydziałem karnym Sądu Okręgowego odpowiadał onegdaj 30-letni mieszkaniec Sadów powiatu bydgoskiego **Gerwazy Piórkowski, oskarżony o dwużeństwo.**

Piórkowski zawarł związek małżeński z Leokadją Kopowską, wkrótce jednak nawiązał romans i poprowadził do ołtarza 26-letnią Marjannę Kolisz.

Pierwsza, porzucona przez Piórkowskiego żona dowiedziawszy się o bigamji, doniosła o tem władzom, które oddały bigamistę w ręce prokuratora.

Przed sądem Piórkowski usiłował usprawiedliwić swe postępowanie twierdzeniem, iż **pierwsza jego żona... dopuściła się wiarołomstwa.**

Sąd Okręgowy skazał bigamistę na rok więzienia.

DYŻUR APTEK.

— Dyżur nocny aptek do dnia 15 bm. włącznie pełnią: Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska 65, tel. 33-85, Apteka przy pl. Teatralnym, ul. Marsz. Focha 10, tel. 19-62 i Apteka Tarasiewicza, ul. Orla 8, tel. 31-46.

Scena i kulisy

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W środę „Dylemat lekarza" B. Shaw'a. **Jedyny występ K. Junoszy Stępowskiego.**

W zapowiedzianej na czwartek komedji Verneuil'a pt. **„Azais"** główną rolę odtworzy **K. Junosza Stępowski,** znakomity gość warszawski, którego zdołano pozyskać na jedyny gościnny występ wraz z zespołem Teatru Ziemi Pomorskiej. W baronie Wuertz **Junoszy Stępowskiego** odżyje niezrównany typ, wyrzeźbiony w najdrobniejszych szczegółach, a odtworzony z siłą niepospolitego talentu i niespożytego humoru. Kreacja ta, dająca wielkiemu artyści rozległe pole do popisu, olśni bezwątpienia wszystkich, najbardziej nawet wyrafinowanych znawców aktorskiej sztuki i będzie ciekawem studjum dla młodego pokolenia pracowników sceny.

Chcąc uprzystępnić najszerszym rzeszom możność obejrzenia wspaniałej kreacji mistrza **Junosza Stępowskiego, ceny miejsce nie podwyższono,** ograniczając się jedynie do zniesienia ważności wszelkich zniżek. Zainteresowanie duże, kasa teatru w dalszym ciągu przyjmuje zamówienia.

W przygotowaniu pod kierunkiem reżysera J. Szyndlera **„Zakochani"** komedja głośnej spółki autorskiej Caillavet'a i Fleurs'a.

KINA.

ADRIA: „Wesołe szaleństwo" i bogaty nadprogram.

APOLLO: „Ręce zawiniły" i „Lunch z atrakcjami".

BAŁTYK: „Kain i Artem", oraz „Mistrz boksu to ja!"

KRISTAL: „Orłow" i liczne dodatki.

MARYSIEŃKA: „Król Broadwaju" i „Amfitrion".

REWJA: „Zdobyć cię muszę" i „Teraz zawsze".

Cyrk dla Czytelników „Dnia"

W ślad za naszą zapowiedzią, w nadchodzący czwartek, 13 sierpnia o godz. 8.30 odbędzie się na placu przy ul. Królowej Jadwigi uroczyste otwarcie I. reprezentacyjnego oddziału Cyrku Staniewskich, który zjeżdża do naszego miasta z rewelacyjnym nowym programem. Program napewno prześcignie najśmielsze oczekiwania zwolenników cyrku. Wystarczy wspomnieć, że w programie znajduje się wspaniała tresura olbrzymich szympansów, występ Massimiliano Truzzi, największego żonglera będącego atrakcją całego świata. Ponadto wśród 20 doskonałych atrakcyj zobaczymy atrakcje tej miary jak „Żywe posągi z bronzu", przebój Paryża, mecz piłki nożnej rozgrywany na rowerach oraz cały szereg doskonałych tresur koni, psów, występy pierwszorzędnych zespołów akrobatycznych i ekwilibrystów. Bim Bom i jego partner Maks przygotował nowy doskonały program po olbrzymich sukcesach zagranicą. Ponieważ Cyrk Staniewskich tym razem zabawi w naszem mieście tylko 4 dni, zamieszczać będziemy od pierwszego dnia kupony ulgowe dla naszych Czytelników, które uprzystępnią każdemu z naszych Czytelników nabycie biletu za połowę ceny.

WRAŻENIA TEATRALNE

Raz się tylko żyje

Komedja w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego — gościna Reduty

Pierwszy etap 25-lecia swej pracy literackiej zakończył Stefan Kiedrzyński 25-tą z rzędu komedją p. t. „Raz się tylko żyje", nie odbiegającą od typu poprzednich sztuk tego nad wyraz płodnego i utalentowanego pisarza. I ta „jubileuszowa" komedja ma wszystkie cechy twórczości Kiedrzyńskiego: doskonały nerw sceniczny, niepoślednie majsterstwo techniczne, krwistą żywiołowość, niepozbawioną niekiedy rysów brutalnych, a przedewszystkiem — owe znamienne nieporozumienia w stosunku autora do figur i problemów, które w duszy widza pozostawiają stale osad niezadowolenia i zniecierpliwienia. Ta ostatnia właściwość Kiedrzyńskiego razi tu może bardziej niż w innych jego sztukach — dlatego, że rzecz potraktowana została przez autora wyjątkowo serjo i że główną w niej rolę odegrywają konflikty etyczne i socjalne.

Zastanówmy się pokrótce nad sposobami ujęcia i rozwiązania ciekawego i aktualnego problemu sztuki, jakim jest prawo do życia młodego pokolenia, prawo utorowania sobie przezeń własnej drogi w coraz ciemniejszym gąszczu niedomagań współczesnej, powojennej rzeczywistości. Młody, zaledwie 24-letni, zdolny architekt — Eugenjusz Kłusek pała niezmożoną żądzą czynu, wyeksploatowania nadmiaru wezbranych w nim sił twórczych, stworzenia wartości nowych, które dałyby mu możność... panowania nad innymi, a przedewszystkiem napełnienia własnej kiesy brzęczącymi środkami władztwa i użycia... bo „raz się tylko żyje". Voila! Ekspozycja zajmująca. Niestety już w pierwszym akcie — pierwszy zgrzyt. Ten człowiek przyszłego „czynu" rozpoczyna swą karjerę... od łóżka. Uwodzi żonę szlachetnego swego pryncypała i kolegi, który podał mu rękę, dał zatrudnienie, a tem samem możność rozwoju wybujałej indywidualności junaka. Ha — trudno.... miłość. Gdyby — jeszcze pół biedy. Ale przemiły chłopak jest wielce wyrachowanym i wyrafinowanym oblubieńcem. Ożeni się z pryncypałową, otrzyma od jej męża sumarycznie wypłacone alimenty w pokaźnej sumie 50.000 zł, założy własne przedsiębiorstwo i nuże używać. Raz się tylko żyje! Wtem w orbitę trójkąta małżeńskiego włazi (sprowadzona zresztą przez rogacza) krociowa pani, ciepła wdówka w wieku zlekka balzakowskim. Przypadły jej do gustu 24 lata „człowieka czynu", zaczem awansuje go na swego przyjaciela z perspektywą ożenku. Czyż — nie uśmiech losu? Miałby dla marnych 50.000 zł zrezygnować z miljonów właścicielki kopalni na Górnym Śląsku? Przecież nie jest warjatem, jeno „człowiekiem czynu". Ergo — pan Eugenjusz Kłusek poleciał kłusem za nową swą protektorką, pozostawiając na lodzie żonę architekta, bo jeżeli już „raz się tylko żyje" — to raczej lepiej, niż dobrze. Jasne!

Nie sądźcie — mili Czytelnicy — by przyjemniaczek tak łatwo dał się „sprzedać", porwać krezusowej Messalinie. O! — nie. Hamletyzował przez dobre dwa akty, schlał się — biedaczysko — koniakiem na amen i narkozą alkoholową uśpiwszy sumienie pofrunął z miljonerką na Capri. Psiakrew! — raz się tylko żyje! Ostatecznie — cała ta ekskapada rozhisteryzowanego i antypatycznego pana Kłuska jest prywatną jego rzeczą, jest kwestją jego poczucia honoru i godności osobistej i właściwie nie powinna nas ani ziębić ani parzyć, gdyby Kiedrzyński nie był wpadł na osobliwy pomysł wzniesienia jej na piedestał zagadnienia współczesnego życia. Pokrywanie braku charakteru, braku kultury serca gadaniną o ideowości, strojenie płytkiego egoizmu w barwne piórka frazesów o czynie i wyższych aspiracjach młodzieńca — to właśnie budzi sprzeciw, niesmak, a przedewszystkiem irytuje u Kiedrzyńskiego.

Albowż druga postać komedji — ów tryskający szlachetnością mąż, architekt Czerczyński, paradujący po scenie z parą przyprawionych do ramion skrzydeł anielskich — czy nie jest osobliwy? Kocha żonę idealnie, bezmała nieziemsko, pragnie tylko jej szczęścia. Godzi się na rozwód, umożliwia jej nawet hojnem wyposażeniem zaślubienie sympatycznego chłopaczka, którego... uważa za skończonego drania. Ale jednocześnie przeprowadza misterną, przyziemną intrygę. Sprowadza ową miljonerkę, której porucza zadanie odbicia Kłuska żonie i dowiedzenia w ten sposób marności jego charakteru, kłamstwa jego uczuć. Intryga udaje się. Żonusia jest bliską rozpaczy. Nie przeżyje zdrady kochanka. I wówczas pan Czerczyński wzbija się na szczyt wzniosłej szlachetności, na szczyt platonicznego ukochania żony. Podwaja kwotę alimentów, ofiaruje niewiernemu część swego majątku, byleby tylko wywiązał się z danego przyrzeczenia poślubienia p. Julji Czarczyńskiej. Bowiem niebiański ten mąż nie zazna spokoju, dopóki nie skojarzy swej żony dozgonnym węzłem nieszczęścia z dandysem, którego sklasyfikował jako szubrawca. Szczęściem — pani. Julja, kobieciątko zdecydowanie kukiełkowe, po rejteradzie zawianego „człowieka czynu" (nowość: rozwiązywanie konfliktu psychicznego alkoholem) z miejsca pada w ramiona szlachetnego męża. Inaczej — widz by znowu nie zaznał spokojnego snu. Grunt — to happy end!

Z tej to gliny ulepione są i inne postacie komedji. Już niejednokrotnie na tych łamach przy ocenie sztuk Kiedrzyńskiego podkreślałem zadziwiającą zdolność popularnego tego pisarza rozdrabniania swego świetnego, rasowego talentu. Przesadza, przejaskrawia, często nie chce znać umiaru, lubi kąpać się w płytkiej wodzie. Nie troszczy się o motywację funkcyj scenicznych swych bohaterów, ani o ich atrakcyjność. Nie pogłębia ich, nie usprawiedliwia, ani nawet nie stylizuje. Wynikają stąd sceny ostre w rysunku, nieważkie, powierzchowne, których pustki nie usuwa mądry, bystry dowcip, ani też mistrzowskie opanowanie rzemiosła pisarskiego. Łatwość pisania idzie u Kiedrzyńskiego w parze z brakiem poczucia odpowiedzialności ideowej, estetycznej, a niekiedy i literackiej. Jest piewcą życia potocznego bez głębszych aspektów. Daje malaturę grubą, nieretuszowaną. Swe olbrzymie zdolności zatraca lekkomyślnie w kręgu rzeczy małych, pospolitych. A szkoda! — bo Kiedrzyńskiego stać na wysiłek większy o efektach niedoraźnych, nieprzemijających.

Gra zespołu Reduty była nierówna. Trudne i niewdzięczne role wymagają ekspresji stonowanej, wysubtelniającej ich jakość. Zadaniu temu nie wszyscy wykonawcy sprostali. Wzorowym w każdym celu był dobry nasz znajomy, ulubieniec publiczności bydgoskiej z poprzedniego sezonu p. **Stanisław Dąbrowski,** który rolę męża wyposażył we wszelkie akcesorja gry kulturalnej, przemyślanej. Również za składną reżyserję należą się p. Dąbrowskiemu słowa uznania. Dobrą i pewną aktorką okazała się p. **Janina Zielińska** (miljonerka). P. **Stefan Orzechowski** z humorem ucieleśnił postać w ciemię uderzonego adwokata, serwując pieprzne dowcipy powciągliwie. Pp. **Barbara Sławińska** (Julja) i **Aleksander Kalcerzak** (Kłusek) — nie nadzwyczajni.

(gx)

Oskarżeni nie poczuwają się do winy

Dalszy ciąg rozprawy o zajścia na Grabówku w Gdyni

Po przeczytaniu stosunkowo długiego aktu oskarżenia, Sąd zbadał personalja poszczególnych podsądnych, którzy następnie rozpoczęli składać zeznania.

W zasadzie **wszyscy oskarżeni do winy się nie poczuwają.** Bonisławski i Kunicki **przyznają się tylko do kilku zarzutów,** zawartych w wręczonym im akcie oskarżenia. Pierwszy przyznaje, że w czasie zajść **pobił niejakiego Bartkiewicza,** podkreśla jednak, że jego czyn miał charakter czysto osobisty, gdyż z Bartkiewiczem miał stare nieuregulowane „porachunki".

Kunicki przyznaje się **tylko do 5 procent** zarzucanych mu czynów, przyznaje mianowicie, że **usiłował nakłonić pracujących robotników do porzucenia pracy,** oraz namawiał strajkujących, **by utworzywszy pochód, szli demonstrować w mieście.**

Najmłodszy z oskarżonych, Bacik, oświadczył, że **odwołuje zeznania, złożone w policji.** Bacik, który poprzednio i w policji i przed sędzią śledczym przyznał się do rzucania kamieni w kierunku posterunkowych, przed Sądem zeznał, **jakoby policja wyciągnęła od niego zeznania pod przymusem.**

Zaciekawienie wzbudzały również zeznania Guza.

Większość oskarżonych to przeważnie członkowie PPS. Wybitniejszymi działaczami socjalistycznymi są: **Kos, Jędrzejczyk, Kunicki i Cyplik.** Drugi i ostatni reprezentowali robotników w okresie zajść w Komitecie Strajkowym, który utworzono 9 czerwca rano.

Przesłuchanie oskarżonych trwało około dwóch godzin. Około godz. 13 przystąpiono do przesłuchania 15 świadków, wezwanych na pierwszy dzień rozpraw.

Pierwszy zeznał kierownik Wydziału Śledczego w Gdyni **podkomisarz Lichoniewicz.** Na wstępie scharakteryzował on działalność żywiołów wywrotowych w Gdyni, następnie po przedstawieniu faktów, że **pomiędzy Polską Partją Komunistyczną a socjalistami polskimi istnieje tajne porozumienie odnośnie postępowania we wszelkiego rodzaju akcjach strajkowych itp.,** stwierdził, że **zajścia na Grabówku były właśnie wynikiem porozumienia i współpracy obu ugrupowań robotniczych.**

Jako głównych sprawców zajść czerwcowych podkomisarz Lichoniewicz wskazał **Kosa, Kunickiego i Jędrzejczyka,** z których ostatni, będąc swego czasu w Częstochowie, **był nawet podejrzany o należenie do Związku Młodzieży Komunistycznej.**

Świadek **aspirant Józef Kozar,** który dowodził oddziałem policji, **w chwili, gdy padła salwa do tłumu,** przedstawia przebieg krwawego starcia, w wyniku którego zginął 16-letni Czapski. Zeznania tego świadka **nie są jednak zupełnie jasne.** Oświadczył mianowicie, że nie zezwolił strzelać do tłumu, tymczasem, jeden z następnych świadków, również policjant, oświadczył, iż wyraźnie **słyszał rozkaz strzelania, dany przez aspiranta Kozara.** Pozatem świadek Kozar oświadczył Sądowi, iż zdaniem jego tłum zagrażał policji, w śledztwie zaś zeznał wprost przeciwnie.

Równie niezdecydowane były zeznania świadka Kaczanowskiego.

Inni świadkowie nie wnieśli do rozprawy nic specjalnie ciekawego.

Na przesłuchaniu 16 pierwszych świadków sąd zakończył pierwszy dzień rozprawy, odraczając ją do wtorku godz. 9 rano.

ŚWIADEK OSKARŻENIA ARESZTOWANY

Wczoraj o godz. 9 rano rozpoczął się drugi dzień procesu o krwawe zajścia na Grabówku.

Zaraz na wstępie wielkie poruszenie wywołał fakt, że krótko po poniedziałkowej rozprawie **został zatrzymany na polecenie prokuratora świadek dowodowy w tym procesie, Władysław Kaczanowski,** pracownik Miejskich Zakładów Elektrycznych. Kaczanowski w czasie poniedziałkowej rozprawy składał zeznania, jak to już zaznaczyliśmy, bardzo mętnie. Zatrzymany też został **pod zarzutem krzywoprzysięstwa,** gdyż zeznania złożone przez niego przed sądem **znacznie różnią się od zeznań, składanych w czasie śledztwa.**

Świadkowie, którzy w liczbie 33 wczoraj zeznawali, również nie wnieśli do rozprawy nic specjalnie ciekawego. Strażnik kolejowy **Czap** przedstawił przebieg napadu tłumu strajkujących na pracujących na torach robotników kolejowych, świadek Stanisław **Janiszewski,** pracownik Funduszu Pracy opisał przebieg najazdu Kunickiego z bezrobotnymi na lokal Związku Rezerwistów w Małym Kacku, przodownik służby śledczej **Nowakowski** dał charakterystykę stosunków w organizacjach robotniczych w Gdyni, podkreślając fakt porozumiewania się niektórych ugrupowań robotniczych nawet z komunistami.

Świadek odwodowy Teodor **Zieliński,** sekretarz okręgowy Centralnego Związku Robotników Budowlanych i wybitny działacz P. P. S. starał się wytłumaczyć niektórych najagresywniejszych działaczy robotniczych z Gdyni, a przedewszystkiem **oskarżonego Jędrzejczyka.** Charakterystyczny jest fakt, że Zieliński stanowczo zaprzeczył, jakoby istniała jakaś współpraca PPS z partją komunistyczną.

Po przesłuchaniu świadków sąd udał się na naradę celem **rozpatrzenia szeregu wniosków** prokuratora i obrońców.

Dalsze ofiary na poszkodowanych klęską żywiołową

Firma Bonk Toruń 10,— zł; miasto Podgórz (kwesta uliczna) 23,72 zł; Elżbieta Guzowska Toruń 5,— zł; Centr. Wyszkol. Żandarm. 4 Kom. Szk. Grudziądz 4,22 zł; Władysław Jaskulski Toruń 3,— zł; Muchowska-Gowidlino 5,— zł; Krystyna Ryndach 5,— zł; Zakłady Ubezp. Wzaj. Poznań 5.000,— zł; Dominik Stylbiński Nowy Przybyszów 20,— zł; Kom. Kasa Oszcz. pow. toruńskiego 2.000,— zł; p. pułk. dypl. Maliszewski Jan Toruń 10,— zł; p. Włodzimierz Jewański Kalisz 2,— zł; gmina Podgórz-wieś 70,35 zł.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży do p. wojewody Pomorskiego

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży okręgu Kartuzy na zlocie w Sierakowicach śle Włodarzowi zachodnich rubieży wyrazy szacunku oraz daje gwarancję, że dołoży wszelkich starań, by praca jego przysporzyła chwały i potęgi Państwu naszemu.

Ks. Burczyk, prezes Okręgu.

Pociąg Toruń-Częstochowa

nie będzie uruchomiony na 15 i 16. bm.

W sprawie wyjazdu na uroczystości Święta Królowej Polski, rocznicy Cudu nad Wisłą i 50-lecia Gniazda Sokolego w Częstochowie w dniach 15 i 16-go bm., zawiadamia się zainteresowanych, że po porozumieniu się z „Orbisem" nie będzie uruchomiony specjalny pociąg z Torunia do Częstochowy i to z powodu trudności technicznych.

Konkurs dowodnych psów myśliwskich

Wielkopolski Związek Myśliwych, jako Oddział Polskiego Związku Łowieckiego w Warszawie, zawiadamia swych PP. Członków i wszystkich PP. Hodowców dowodnych psów myśliwskich, że staraniem W. Z. M. odbędzie się w dn. 20 i 21 sierpnia b .r. doroczny jesienny konkurs rasowych psów myśliwskich w maj. Strzeszyn pod Poznaniem.

Zgłoszone psy konkurować będą w pracy polnej, leśnej i wodnej, przyczem w celach doświadczalnych przy każdej z tych konkurencji odstrzelona będzie pewna ilość zwierzyny tj. kuropatw, bażantów, zajęcy, królików i dzikich kaczek.

Część zgłoszonych psów po odbytych próbach i konkursie wystawiona będzie na sprzedaż, a temsamem kupujacy będzie miał możność widzieć i sprawdzić wszechstronną tresurę, użyteczność i zachowanie się danego psa podczas polowania.

W konkursie wezmą udział dowodne wyżły myśliwskie wszelkich ras oraz tropowce, spaniele, jamniki i foksterjery.

Uprzejmie prosimy PP. Hodowców o wczesne zgłoszenie do konkursu swoich psów i to najpóźniej do dnia 16 sierpnia br. na przepisowych formularzach, które wydaje sekretarjat WZM., Poznań ul. Młyńska 9 I. p. w godz. od 10-tej do 13.30.

Bieg na 3000 m. z przeszkodami



Zawodnicy mijają właśnie płotek i rów z wodą. Zwycięstwo w tym biegu odniósł Fin Iso-Hollo (po prawej), drugi Fin Matilainen bierze właśnie rów, podczas gdy Amerykanin Manning skacze właśnie przez płotek

Z sali sądowej

Kapelusz

— Masz dziś wychodne?

— Nie, państwo idą dziś do teatru, muszę więc pilnować mieszkania.

— Jak nigdzie nie idziesz, to pożycz mi swego kapelusza.

— Widzicie ją, dopiero ze wsi przyjechała na służbę i „za kapeluszową" się robi. A w chustce nie łaska iść na spacer?

— Poznałam ładnego chłopca, zależy mi tak na kapeluszu. To na dziś tylko.

— Nie dam i tyle. Dwa lata siedziałam w mieście, ciułając grosz do grosza, aż kupiłam sobie kapelusz, a ona dopiero miesiąc jak na służbie i już jej się fasonów zachciewa. Ważna pani, co nawet nie umie chodzić na wysokich obcasach.

— C? Pożyczyć nie chce i wymyśla jeszcze! Zamknij buzię, dopóki jeszcze proszę, bo później....

— Co później, chciałabym zobaczyć. Kapeluszową damę odstawiać jej się zachciewa, a mówi jak pierwszy lepszy „garkotłuk" z bylejakiego domu.

— Możesz nie pożyczać, ale przestań wymyślać, bo jak się „zjadowię", to ci tak zamaluję ślepia, że nie będziesz je sobie potrzebowała podczerniać.

— Widzicie ją, jaka mocna. Chodź tylko tu do mnie, do „przodku", to zobaczymy, kto kogo zamaluje. Zresztą nie chcę z tobą żadnego towarzyskiego widywania utrzymywać, bo z taką, co wogóle z pierwszym lepszym omawia się na randki, i chce tam paradować w cudzym kapeluszu...

Dokończyć nie zdążyła. Dotknięta do żywego panna Gertruda jak tygrysica przyskoczyła do niej. Walczące niewiasty rozdzielili lokatorzy.

Epilog wojny domowej rozegrał się w sądzie ,gdzie zbyt krewka panna Gertruda otrzymała dwa tygodnie bezwzględnego aresztu.

Cis.

Programy radjowe

Środa, 12 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30—8.00 Program poranny.. 7.20 Dziennik poranny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Programy lokalne. 12.13 Dziennik południowy. 12.23—13.15 Muzyka lekka z Basenu w Ciechocinku (przez Toruń). 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Zakładamy Koło Mandolinistów „Bum-cyk-cyk" Wesoła audycja dla dzieci (ze Lwowa). 16.15 Koncert solistów. Wykonawcy: Zdzisław Roesner (skrzypce) i Eugenjusz Mossakowski (śpiew). 17.00 Koncert z Poznańskiego Ogrodu Zoologicznego w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej. 17.50 „Anegdoty z życia Franciszka Smołki" — wygł. dr. Władysław Filar (ze Lwowa). 18.00 Programy lokalne. 19.00 „Amerykański weed-end" — obrazek muzyczny w ukł. St. Roya w wyk. solistów, revellersów, orkiestry i 2 fortepiany (z Poznania). 20.00 „Słynne symfonje" II audycja (płyty). Wolfgang Amadeusz Mozart: Symfonja Es-Dur Nr. 39. 20.30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00—21.30 V audycja z cyklu „Utwory Fryderyka Chopina". Wykonawca Jan Bereżyński. 1) Ballada As-dur op. 47, 2) Nokturn f-moll op. 55, 3) Dwie etiudy: a) c-moll z op. 10, b) f-moll op. 25, 4) Walc As-dur op. 69, 5) Polonez As-dur op. 40. 21.30 „Przy księżycu" — piosenki i melodje nastrojowe. 22.00 .Transmisja i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie. 22.30 Programy lokalne. 23,00—24,00 Programy lokalne dla Warszawy.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.03 Na dzieńdobry (płyty). 6.23 Program na dzisiaj. 6.28 Parę informacyj. 12.03—12.13 Recytacja prozy. Fragment z powieści „Chłopi" (Lato) Reymonta. 14.30 Orkiestry i soliści (płyty). 15.30—15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy. 18.00 „Z dziejów grubej zwierzyny na Pomorzu" — feljeton wygłosi Konstanty Ossowski. 18.10 Tańce hiszpańskie (płyty).: 1) Manuel de Falla, ukł. Fr. Kreislera: Taniec hiszpański z op. „La vida breve" (Y. Menuhin — skrzypce). 2) Isaac Albeniz: a) Seguedillas, b) Malaguena (A. Cortot — fortepian), 3) Pablo Sarasate: Malaguena (R. Benedeti — skrzypce). 18,25 Pogadanka społeczna. 18.30—18.40 Koncert reklamowy. 22.30 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22.35—23.00 Tańce i piosenki (płyty).

Czwartek, 13 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30—8.00 Program poranny.. 7.20 Dziennik poranny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Programy lokalne. 12.13 Dziennik południowy. 12.23—13.15 Koncert południowy w wykonaniu Zespołu Józefa Stena. 15.30—15.45 Wiadomości gospodarcze 15.45 „Przyroda w sierpniu" — pogadanka dla dzieci — wygł. prof. Stanisław Sumiński. 16.00 Koncert popularny w wykonaniu Ork. Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego z Ciechocinka (przez Toruń). 16.40 „Duch wojny" — odczyt — wygł. ppłk. dypl. Rola - Arciszewski. 17.00 Recital fortepianowy Heleny Ottawskiej. 17.30 Programy lokalne. 17.50 „Korespondencja z letniska" — wygł. Szymon Pigwa (z Poznania). 18.00 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00—19.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: premjera słuchowiska oryginalnego p. t. „Podróż w inny świat", napisała Aleksandra Medalisówna (z Łodzi). 19.30 „Włoskie melodje". Wykonawcy: Mała Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Aleksandra Hernes (śpiew). 20.30 Skrzynka techniczna — red. Wacław Frenkiel. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21.00—21.25 „Nasze pieśni" — odśpiewa Mieczysław Zudar (baryton). 21.25 „Niedziela za drągiem" — audycja muzyczna (ze Lwowa). 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie. 22.30 Programy lokalne. 23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.03 Na dzieńdobry (płyty). 6.23 Program na dzisiaj. 6.28—6.33 Parę informacyj. 12.03—12.13 „Żywienie macior karmiących" pog. roln. inż. Wiesław Krautforst. 14.30 Popularne utwory orkiestrowe w wykonaniu słynnych zespołów (płyty). 15.30—15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy.. 17.30—17.50 Jan Sebastjan Bach: Sonata g-moll na skrzypce solowe (płyty) z Warszawy. 18.00 „Jak spędzić święto?" Wycieczka z Grudziądza do Widlic, pog. kraj. w opracowaniu Henryka Gąsiorowskiego. 18.10—18.25 „Kujawiaki i oberki" (płyty). 18.25 Życie kulturalne Pomorza. 18.30—18.50 Koncert reklamowy. 2.30 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22.35—23.00 Tańce i piosenki (płyty).

HALLO! Zapisujcie się na wycieczkę z radjem w „Nieznane". Wycieczka wyruszy w najbliższą niedzielę. 16 bm. Tylko do czwartku Biuro Orbis w Toruniu przyjmuje zgłoszenia i wpłaty. Kto nie zgłosi się do czwartku ten nie pojedzie!

TORUŃ

Km. 1002/36. (4984

PRZETARG.

14 sierpnia godzina 10 sprzedaje w przechowaniu spedyt. Kulwickiego przy ul. Łaziennej przymusowym przetargiem za gotówkę: biurko, lustro, tapczan, szafę, tualetę i inne.

(—) Brunon Duplicki,
komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu.

Wszyscy wiedzą, że

MEBLE

wszelkiego rodzaju najtaniej kupujesz w firmie

B. Włudarczak

Toruń, Prosta 5. 3862 C

MYDŁO PALMOWE

1 Kawałek 0.50 zł.
3 Kawałki 1,20 „
tylko
FOTO-SZADY
Toruń, St. Rynek 29 4807Ck

Tapety

listwy, borty, wielki wybór, niskie ceny, poleca Hurtowna drogerja T. Rzymkowski, Toruń, Szeroka 43.
4887 Ck

Dom

dochodowy z dwoma składami najlepszy punkt Torunia, cena 120,000 wpłata 75,000 zł. Oferty do Adm. „Dnia Pomorza“ pod nr. 4914.

Toruń-Bydgoskie

dom 3 piętr. w dobrym stanie masyw. roczny dochód 7,500 zł., cena 53,000 zł, wpłata 23,000 zł. reszta długoletnia hipot. nisko proc. Oferty do Administr. „Dnia Pomorza“ pod nr. 4914.

Dom

nowy, 7 mieszk. po 2 i 3 pokoj. z komfort. bez opł. stempl. i podatków, ogrod. Cena 45,000, wpłaty 35,000, hipot. 10,000 Bank Gospod. po 3½%. Oferty do Adm. „Dnia Pomorza“ pod nr. 4914C

Dom

dochodowy z składem pryma punkt handlowy doch. roczny 11,000zł., cena 90,000 wpłaty 70,000, hip. 20.000. Oferty do Administr. „Dnia Pomorza“ pod nr. 4914C

Dom

masyw. z ogrod. Bydgoskie, doch. mies. 280 zł. Cena 16,000 zł. wpłata 10,000 reszta hip. Oferty do Adm. „Dnia Pomorza“ pod nr. 4914 C.

Okazja

dla emeryta, dom 4 mieszk. po 2 pok. i kuch., elektr., 3 piętra masyw. Cena 10,000 zł. i przej. 1.500 hip. Oferty do Adm. „Dnia Pomorza“ pod nr. 4914 C.

Dom

nowy, 4 mieszk. 3 i 4 pokojowe, mieszk. z wszelk. wygodami i ogrodem. Cena 32,000 zł. got. Oferty do Adm. „Dnia Pomorza“ pod nr. 4914C

---

285 mrg.

drenowane, w tem 12 mg. łąk, jeden plan, kontyg. buracz. 2,200 ctr, prywat. bud. obszerne w bardzo dobrym stanie, wodociągi, dom 5 pok., sad i ogród., bez inwent. i żniw, pozost. pasza i słoma, oraz zasiew i uprawa 100 mg, cena 55,000 wpłaty 30,000 reszta hipot., pow. Inowrocław, 8 klm. od miasta poł. w pow. Oferty do Adm. „Dnia Pomorza“ Toruń, pod nr. 4915C.

---

320 mrg.

drenowane w tem 12 mg. łąk, jeden plan, ⅓ żyt. reszta buracz. bez żniw i inwentarzy, pozost. słoma i pasza, zasiew i upr. 150 mg. od stacji i miasta 4½ klm. szosa, szkoła, kościół w miejscu, dwór 14 pok. w pięk. parku, bud masyw. dobre. Cena 90,000 wpłaty 22,000 zł. reszta hip. w tem 25.000 B. R. w pobliżu Torunia. Oferty do Administr. „Dnia Pomorza“ Toruń pod nr. 4915 C.

---

825 mrg.

drenowana ziemia, większa część buracz. pew. część średnia, bud. b. dobre dwór piękny o 13 pok. w parku. Inwentarze kompl. z pełnymi żniw. cena 240000 wpłaty 90.000 reszta hipot. pow. Mogilno, od stacji 2 klm. również i miasta. Oferty do Adm. „Dnia Pomorza“.
4915C

---

70 mrg.

dren. z peln. żniwem kompletnem inw. elektr. światło, szosa, szkoła, kościół w miejscu od stacji 4 klm., od Torunia 10, budynki masyw. dobre, cena 21.000 przejęcie 3000 hip. pryw. i renty rocznej 230 zł. Oferty do Adm. „Dnia Pomorza“. 4915C

Psa

podwórzowego kupię. Podgórz, ul. Kluczyki 2, l. ptr,
4962Ck

Zgubiony

dowód tożsamości nr. 466398 wystawiony przez D.O.K.P. Toruń, na nazwisko mej córki Urszuli Wasielewskiej unieważnia się. Wasielewski Wł. 4942Ck

---

Autotransport

załatwia po cenach konkurencyjnych przeprowadzki, przewóz towarów 2 samochodami. Toruń, Mickiewicza 116/5, tel. 14—71, 16—46. 4970C

Kupuję
stare złoto i srebro

Hoffmanu, mistrz złotniczy, Toruń, Piekary 12. 4982C

Lemiesze odkładnie

i wszelkie inne części płużne dostarcza bardzo korzystnie. K. KUJAWSKI, Toruń, Grudziądzka.
4688C

Meble

wszelkiego rodzaju najtanie kupisz tylko Toruń, Prosta 5
Przekonaj się — Spamiętaj
Powiedz — drugiemu. 3865

GRUDZIĄDZ

Pomocnik

fryzjerski na stałe potrzebny. Grudziądz, Sienkiewicza 4. 4971Gk

---

Butelki

monopolowe i inne i stłuczone szkło — kupuje, Leszczyński, Grudziądz — Toruńska 21/23. 4972Gk

---

Powróciłem

dr. Kędzierski

lekarz specjalista w chorobach płucnych

GDAŃSK, Langer Markt 18, II. 4868

Zużel

trwały, suchy do budowy ścian najtaniej w

„BAUMIGRO“

Gdańsk, Hopfengasse 72. telef. 26293/94 4902 Gdk

GDYNIA

Smakosze piją

KAZMIERSKIEGO
koniaki, likiery i wódki.

Hurtowy skład i detal w Gdyni Swiętojańska 35.

Wystawiam na wystawie gastronomicznej 4985M

Centralkę telefoniczną

w dobrym stanie dla rozmów wewnętrznych systemu Siemensa, wyposażoną na 30 numerów wewnętrznych z 28 aparatami telefonicznemi oraz z prostownikiem lampowym tegoż systemu, dla napięcia 220 wolt, **sprzeda**

Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Gdyni

dokąd uprasza się składać oferty, najpóźniej do dnia 30 sierpnia br. (4954 M.

Do akt Nr. IV. Km. 1367/36, 1365/36, 1184/36, 1299/36, 2341/35, 1122/36. (4979

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. II. Józef Penk zamieszkały w Gdyni, ul. Leśna 3 na zasadzie art. 601 k. p. c. ogłasza, że w dniu 14 sierpnia 1936 r. odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie:

o godz. 9,30 w Gdyni, ul. Pomorska 49a: 1 obraz w żółtych ramach, 1 leżanka niewykończona, 1 lustro owalne, 3 krzesła, 1 stolik, 1 stojak do kwiatów, 1 etażerka, 1 p. firan z drążkami, 1 wanna cynkowa do prania, oszac. na 44 zł;

o godz. 10,30 w Gdyni Warszawska 66: 1 obraz „Sarny“, 1 komoda z lustrem, oszac. na 75,— zł;

o godz. 13 w Gdyni ul. Marsz. Piłsudskiego Z. U. S. blok 1: 1 bufet nowoczesny oszac. na 300 zł;

o godz. 14 w Gdyni Świętojańska 11: 14 płaszczy gumowych oszac. na 210,— zł;

o godz. 14,30 w Gdyni ul. Świętojańska 15: 1 biurko dębowe, oszac. na 80 zł;

o godz. 15 w Gdyni, ul. Portowa 4: 2 maszyny do pisania, 1 biurko amerykańskie, 1 pult do pisania, oszac. na 990 zł,

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 11 sierpnia 1936 r.

(—) Penk Józef, komornik.

Km. 768, 1369, 766, 612, 905, 89, 1257/36.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rewiru I. Jan Kamiński zam. w Gdyni, ul. Słupecka 37 na zasadzie art. 602 k. p. c. obwieszcza, że w dniu 14 sierpnia 1936, w Gdyni odbędzie się przetarg publiczny ruchomości a mianowicie:

o godz. 10,30 przy ul. Świętojańskiej obok kawiarni Lux: pianino i 35 butelek wódek gatunkowych 905,— zł;

o godz. 12-tej: przy ul. Wysockiego nr. 6: maszynę do krajania mydła, maszynę do sztancowania i 500 kilo mydła do prania, 1 biurko, 1 samochód ciężarowy, 8 beczek, oraz 10 worków odpadków mydlanych wartość 5.815,— złotych;

o godz. 13,30 przy ul. Świętojańskiej na vis a vis bloków Zupu: 2 konie, 1 wóz i 1 para szorów roboczych, wartość 800,— zł.

Powyższe przedmioty można oglądać w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 11 sierpnia 1936 r.

(—) Kamiński, komornik.

ELEWACJA

Gdynia, Morska nr. 49
Telefon 22-73
Marmur, granit, lastrico, szlachetne tynki, własnej fabrykacji
Stopnie — Marmurek do lastrica — Xylolit. 2143
Ceny zniżone o 30%.

Meble biurowe

urządzenia składowe, okna i drzwi, oraz wszelkie prace stolarskie wykonuje na miejscu 90 M

Gdynia, ul. Lipowa 11
telefon 21-88
BYDGOSKA FABRYKA MEBLI BIUROWYCH

Wytwórnia MEBLI
STEFAN GABAŁA

Gdynia, ul. Świętojańska 73. Sypialki, jadalki, gabinety męskie, kuchnie oraz wszelkie meble wyściełane własnego wyrobu. Ceny przystępne. Wykonanie solidne.
4452M

Potrzebna

kucharka restauracyjna od zaraz. Wykaz obywatelstwa konieczny. Casino Podoficerów Floty, Gdynia-Oksywie. 4909Mk

---

Zgubiony

dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Rypina unieważniam. Drewecki Tadeusz. 4951Mk

---

Samochód półciężarowy marki Ford

nośność 1½ tony okazyjnie **do sprzedania.**

Obejrzeć można M. Z. E. Gdynia, ul. Starowiejska. telef. 29-67. 4980M

---

2 pokoje

z kuchnią i łazienką od 1. października. Gdynia: Kamienna-Góra, willa „Radowid“ telef. 26-38. 4855Mk

---

Reklama dźwignią handlu i przemysłu!

BYDGOSZCZ

POLSKA ŻEGLUGA RZECZNA
„VISTULA“
SP. Z OGRAN. ODPOW.
ODDZIAŁ w BYDGOSZCZY
UL. GRODZKA 21 TEL. 30-30 i 11-96

Korzystajcie z przewozu towarów drogą wodną!

Jest to najtańszy i najdogodniejszy transport!

Regularne codzienne linje pospieszne i holownicze na całej długości Wisły i zatoce Gdańskiej. B 4839

Największy własny tabor żeglugowy.

Oddziały i Agentury:

Tarnobrzeg, Sandomierz, Puławy, Warszawa, Wyszogród, Płock, Włocławek, Łódź, Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz, Tczew, Gdańsk, Gdynia

---

REWELACJA BYDGOSZCZY!

Tylko 4 dni. **Tylko 4 dni.**

Przybył największy w Polsce 4-ro masztowy olbrzym, I główny reprezentacyjny oddział, po olbrzymich sukcesach w całej Polsce

przy ul. Królowej Jadwigi.

Otwarcie w czwartek, 13 sierpnia o godz. 8.30 wiecz.

CYRK demonstruje nowy rewelacyjny program 20 międzynarodowych atrakcyj, na czele:

Szympansy olbrzymy, Tarzan II i Fifi, rewelacja Europy. Massimiliano Truzzi, największy żongler świata: „Żywe posągi z bronzu“, przebój Paryża. Tresura koni Emmy Truzzi. Psy na djabelskim kole Henry'ego. Bim Bom i Maks w nowym doskonałym repertuarze. Mecz piłki na rowerach Trio Harry Holt oraz 14 nowych atrakcyj. Zwierzyniec czynny od 10 rana do 7 wiecz.

Wstęp 25 gr. Cyrk gra bez względu na pogodę.

Tylko 4 dni w Bydgoszczy. 4986

TAPETY

S. STRYSZYK
Bydgoszcz
Długa 12. Telefon 1239
2681 B

Za długi

mej żony Juljanny Jankowskiej nie odpowiadam. Jankowski Jan, Bydgoszcz.

TCZEW

Skład

rzeźnicki przy głównej ulicy od zaraz do wynajecia. Zgłosz. Spierewka, Tczew, ul. Skarszewska 11b.
4975T

RÓŻNE

Fabryka

środków opatrunkowych, poszukuje akwizytorów na prowizję. Oferty: Warszawa, Wronia 69. „Samarit“.
4967



Karjera.

Nowy dyrektor: Stanowisko me zawdzięczam jedynie mej pilności, mym zdolnościom, mej pracy, mej wytrwałości... no i temu, że ożeniłem się z córką prezesa rady nadzorczej...

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.00 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . 2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . . . 2.40 zł
Pod opaską . . . . 4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost . 1.75 gd
Zagranicą . . . . 4.00 zł
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Wacław Wytyk, Toruń, ul. Mickiewicza 41.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 13. — redaktor odpowiedz. na Gdynię: Wiktor Mielnikow, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u“. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Leon Formański, Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf“ z odpow udziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.